Redakcja Karola 3. Tel. 188-28, 102-[illegible]
Administracja Karola 3. Telefon 182-42
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny [illegible] do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem [illegible] w administracji „Echo" [illegible] gr. Odnoszenie [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] r. [illegible] z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub [illegible] tygodn. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 171 — Łódź, piątek 23 czerwca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

List z czekiem na 75 miljonów dolarów.

„Figle" młodego Włocha.

Waszyngton. 23 czerwca (Specjalna wiadomość Echa). Policja aresztowała 20-letniego Włocha Józefa Doldo, który w czasie gdy prezydent Roosevelt objemował władzę wysłał pod jego adresem

paczkę z bombą.

Przed niedawnym czasem Doldo wysłał do prezydenta Roosevelta list z czekiem na 75 miljonów dolarów prosząc, by prezydent pieniądze te użył na wyrównanie części długu wojennego. Czek

okazał się bezwartościowy.

Policja bada czy Doldo działał z własnej inicjatywy. czy też został namówiony przez kogoś do wysłania paczki z bombą i listu z czekiem.

Koszta procesu Gorgonowej.

Kraków, 23 czerwca. (Od wł. kor.) — W sądzie Okręgowym zostały ukończone rozliczenia obrachunkowe z procesu Gorgonowej. Jak się okazuje cały proce kosztował 25.998 zł. 50 groszy.

Katastrofalna burza nad Szwajcarją.

Lawina kamieni wypłoszyła ludzi z domów.

Zurych, 23 czerwca. (Tel. wł.) Nad Szwajcarją szalała w ciągu ubiegłej no cy straszna burza, połączona z niebywałą ulewą, gradobiciem i silnemi opadami śnieżnemi.

Największa siła natężenia burzy była nad kantonem Uri, gdzie powodowała kolosalne szkody, tak w drzewostanie, jak i w nieruchomościach. Koiej St. Gotthardt, koło miejscowości Flüelen, w 4 miejscach jest zawalona 2 mtr. mułem, kamieniami i wyrwanemi z korzeniami drzewami.

Ludność okoliczna, a szczególnie liczni kuracjusze,

uciekali w panicznym strachu,

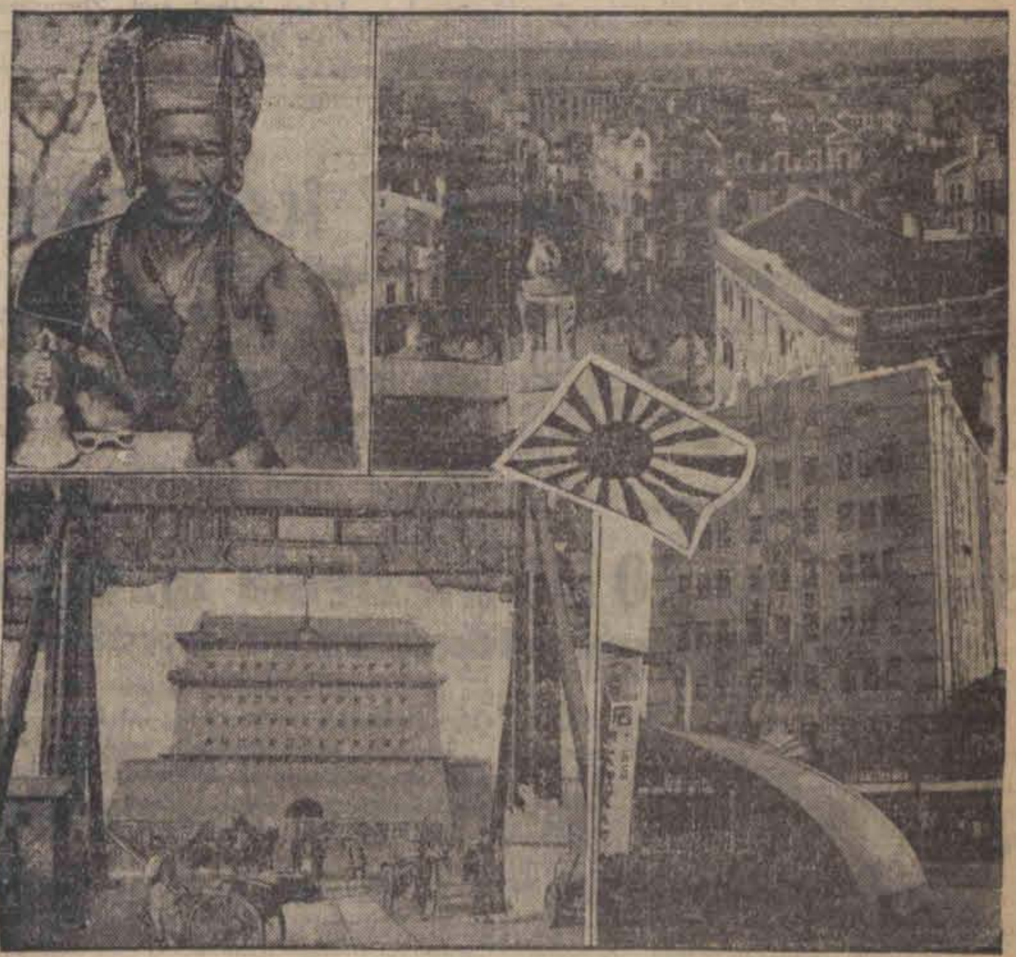
opuszczając pośpiesznie liczne hotele i schroniska, przyległe do okolicznych wzgórz.

Nawałnica kamieni groziła bowiem roztrzaskaniem schronisk. Koło Schats dorfu okoliczne potoki wystąpiły gwał townie z brzegów, zalewając doliny. Oprócz tego szalała śnieżyca, przyczem śnieg padał nawet w wioskach, położonych w dolinach.

W Wassen lawina kamieni wraz z strumieniami wody runęła do doliny. grzebiąc pod sobą domki mieszkańców.

Wobec przerwania komunikacji tak kolejowej, jak i telefonicznej z miejsca mi nawiedzonemi burzą, narazie brak jest bliższych danych o rozmiarach katastrofy.

Liga azjatyckich narodów?



Japonja po opuszczeniu Genewy ma zamiar stworzyć Ligę narodów azjatyckich, niezależną od Europy. Od lewej strony ku prawej: 1) Dalaj Lama Tybetu, 2) Charbin, centrum handlowe Mandżurji, 3) Stara brama wjazdowa do Pekinu, 4) Pałac prasy w Tokio.

Powódź w Hiszpanji.



W Bilbao miało miejsce „urwanie chmury". Woda zalała wszystkie ulice wstrzymała cały ruch i wyrządziła olbrzymie szkody.

Urzędnik kolejowy-przemytnikiem morfiny.

Policja na tropie szajki handlarzy narkotykami.

Tarnowskie Góry, 23 czerwca. W dro dze konfidencjonalnej dowiedziały się władze policyjne w Katowicach, że urzęd nik kolejowy Karol Sowiński z Tar. Gór od pewnego czasu zajmuje się handlem morfiną, którą sprzedaje na Śląsku i w innych dzielnicach Polski

w płynnym stanie.

Ponieważ równocześnie padło podejrzenie o współudział w handlu aresztowano wraz z nim również i jego żonę Augustynę, którą jednak sędzia śledczy po przesłuchaniu, wobec braku dowodów, zwolnił.

Równocześnie aresztowano emer. urzędnika kolejowego Alfonsa Stiborskiego z Katowic, który odbierał od Sowińskiego ampułki z morfiną i dostarczał ich **licznym odbiorcom.**

W związku z wykryciem powyższej afery, prowadzone są dalsze dochodzenia, czy w sprawę tą nie wmieszane szersze koła. — Posłanie śledztwo dąży w kierunku ustalenia nazwisk odbiorców morfiny, celem stwierdzenia rozmiarów tej afery.

Król przyłączył się do rewolucji.

Bezkrwawe zamieszki w Sjamie.

Londyn, 23 czerwca. (Tel. wł.) Jak donoszą z Bangkoku, rewolucja w Sjamie miała przebieg zupełnie bezkrwawy. Król został w swoim pałacu letnim zawiadomiony telegraficznie, że armja, marynarka i społeczeństwo

dochowają mu pełnej lojalności.

Złożono jedynie z urzędu Radę Państwa i dokonano otwarcia parlamentu, który zostal zamknięty pod zarzutem tendencji komunistycznych. Król przyłączył się do rewolucji.

—xx—

2 miljony złotych odszkodowania

dla spadkobierców Andrzeja hr. Zamoyskiego.

Warszawa, 23 czerwca. Przewlekły spór spadkobierców Andrzeja hr. Zamoyskiego ze skarbem Państwa o zwrot gmachu w którym mieści się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ma być ostatecznie zakończony. O gmach ten toczy się

od szeregu lat proces.

Prokuratorja generalna sprzeciwiła się zwrotowi posesji rodzinie Zamoyskich, lecz Sąd Najwyższy odmówił słuszności takiej tezie i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia

Sądowi Apelacyjnemu.

Na mocy specjalnej ustawy sprawa ta ma być rozstrzygnięta przez ministra skarbu, mianowicie przez wypłacenie od powiedniego odszkodowania. Spadkobier cy Andrzeja hr. Zamoyskiego mają otrzymać około 2-ch miljonów złotych.

—ooo—

Ucieczka komendanta szturmówek.

Nowe aresztowania w Wiedniu.

Wiedeń, (PAT). 23 czerwca. — W dzielnicy wiedeńskiej Favoriten znalazła policja w mieszkaniu jednego ze zwolenników partji narodowo-socjalistycznej bombę ze 120 granatami

kwasu pikrynowego.

Aresztowano 6 narodowych socjalistów i 3 kobiety. Komendant wszystkich austrjackich szturmówek May uciekł z Wiednia, prawdopodobnie do Bawarji.

—xx—

Piorun zabił wieśniaka i jego żonę

podczas pracy w polu.

Katowice, 23 czerwca. Podczas burzy piorun poranił śmiertelnie 44-letniego Władysława Stefańskiego i żonę jego 53-letnią Monikę St., zam. w Nikoszowcu, Stefańscy pracowali w czasie burzy na polu. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala gminnego w Szopienicach.

Egzotyczny gość w Londynie.



Król Feisal, władca Iraku złożył królowi Jerzemu V oficjalną wizytę. Na ilustracji: Król Jerzy udaje się ze swoim gościem w dworskiej karocy do pałacu buckinghamskiego, owacyjnie witany przez zgromadzone tłumy.

Gwałtowna burza w Łodzi.

Obfity deszcz zalał miasto.

Łódź, 23 czerwca. Wczoraj około 11-ej wieczorem przeszła nad Łodzią burza z piorunami i oślepiającemi błyskawicami.

Obfity deszcz, jaki spadł — zalał w mgnieniu oka jezdnie i chodniki.

W wielu punktach miasta ścieki uliczne nie przygotowane na przyjęcie tak znacznej ilości wody — rozlały deszczówkę na całą szerokość chodników parahżując na dłuższy czas

ruch pieszy. —

Najgorzej jednak sprawa przedstawiała się na Bałutach i obok Placu Kościelnego, gdzie woda poczęła się wdzierać do piwnic położonych poniżej chodnika.

Mimo deszczu dozorcy starali się wodę wtłoczyć w ścieki.

Wypadków poważnych nigdzie nie zanotowano.

Droga stalowa na Górnym Śląsku.



Na odcinku komunikacyjnym Katowice—Królewska Huta rozpoczęto budowę pierwszej na ziemiach polskich drogi stalowej. Zdjęcie przedstawia roboty przy budowie tej drogi. Na pierwszym planie widać rozłożona na ziemi silną siatkę stalową.

Dolar prywatnie 7,15.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.20, w placeniu 7.15; dolar złoty w żądaniu 9-12, w placeniu 9-10; funt angielski w żądaniu 30.30, w płaceniu 30.20; rubel złoty w żądaniu 4.87, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.07, w płaceniu 2.06; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10

Bank Polski kupował dziś rano dolary po 7.15.

20-lecie sakry biskupiej
ks. kardynała Kakowskiego.

Warszawa, 23 czerwca. Wczoraj J. Em. ks. kardynał Kakowski obchodził 20-lecie sakry biskupiej.

W związku z tem o godz. 9-ej rano w archikatedrze warszawskiej św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję dostojnego jubilata, zaś o godz. 7-ej wieczorem przyjmował jubilat w pałacu arcybiskupim życzenia od duchowieństwa warszawskiego.

Egzekucja w Kowlu.
Kat powiesił mordercę ojca.

Warszawa, 23 czerwca Jak donoszą z Łucka, sąd doraźny na sesji wyjazdowej w Kowlu rozpatrywał sprawę Michała Karyńczuka, który w chęci zysku zastrzelił z karabinu pewnego żyda oraz własnego ojca, powożącego furmanką, którą jechał żyd. Zbrodniarza skazano na karę śmierci, która wobec odrzucenia prośby o ułaskawienie została wykonana.

Steroryzowana kobieta
wydała pieniądze bandytom.

Radomsko, 23 czerwca. (Od wł. kor.) We wsi Parowo - Kawęczyn, gm. Masłowice w nocy, po uprzedniem wybiciu okien wdarli się do mieszkania Józefa Sosińskiego bandyci. Steroryzowawszy domowników, poczęli

szukać pieniędzy,

lecz ich nie znaleźli. Wówczas bandyci zagrozili Marjannie Sosińskiej śmiercią na wypadek niewydania im pieniędzy. Po otrzymaniu 300 zł. od Sosińskiej bandyci zbiegli. Jeden z nich uzbrojony był w nóż.

Skazany na 10 lat więzienia inżynier
zemdlał podczas odczytywania wyroku.

Z Grudziądza donoszą:

Sąd Okręgowy w Grudziądzu rozpatrywał sprawę karną przeciw b. naczelnikowi wydziału likwidacyjnego Okręgowego Urzędu Ziemskiego Antoniemu Barnatowi i inż. Witoldowi Zaleskiemu z Grudziądza.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Po dwugodzinnej przeszło naradzie sąd wydał wyrok, uwalniający oskarżonego Antoniego Barnata

od winy i kary,

a skazujący inż. Witolda Zaleskiego za ujawnienie dokumentu, który ze względu na dobro państwa winien był być zachowany w tajemnicy na karę więzienia przez cztery lata i pozbawienia praw obywatelskich na przeciąg lat 10.

Podczas odczytywania wyroku skazującego, oskarżony Zalewski zemdlał i osunął się na ziemię. Sąd zarządził wobec tego wezwanie pomocy lekarskiej.

Po ogłoszeniu wyroku sąd zarządził zwolnienie Ant. Barnata z aresztu śledczego; natomiast wnioskowi obrony osk. Zalewskiego o zmianę środka zapobiegawczego ze względu na jego stan zdrowia sąd odmówił z uwagi na wysoki wymiar kary

i możliwość ucieczki.

Obrońca Zaleskiego zapowiedział apelację od wyroku.

Olbrzymi jesiotr w sieci.
Niezwykły połów.

Z Bordonu donoszą:

Prezes klubu wędkarzy przy Kolejowym Przysposobieniu Wojskowem w Bydgoszczy Józefat Gogolewski miał szczęśliwy dzień. W sieć jego zaplątała się potężna ryba, którą z wielkim trudem i nawet z narażeniem własnego życia zdołał ów rybak na ląd wyciągnąć. Był to jesiotr około 3 metrów długości, ważący 3 centnary. Olbrzymiego jesiotra, przywiązanego łańcuchami, podziwiały setki osób, które pośpieszyły do Brdyujścia.

Pobór rocznika 1912.

Jutro, w sobotę dnia 24 bm. winni się stawić: Przed komisją poborową nr. 1 poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komis. P.P. którzy z powodu choroby lub innych ważnych przyczyn nie mogli się stawić w wyznaczonym terminie.

Przed komisją poborową nr. 2 poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie 1 4 6 7 12 13 14 komis. P.P. którzy z powodu choroby lub innych przyczyn nie stawili się we właściwym terminie.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać: 1) dowód osobisty, lub zaświadczenie tożsamości osoby z fotografją, 2) Zaświadczenie o rejestracji 3) świadectwo szkolne i 4) świadectwo zawodowe.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Władze policyjne od dłuższego czasu prowadziły obserwację 2-ch hoteli „Sport" przy ul. Marsz. Focha 5 oraz „Saskiego" przy ul. Koziej 3. Nie ulegało wątpliwości, że w hotelach tych wynajmowane są pokoje na godziny przygodnym parom. Za każdym razem jednak, kiedy władze przeprowadziły rewizję, nic podejrzanego nie można było wykryć. Nasunęły się słuszne przypuszczenia, że ktoś zgóry zawiadamia właścicieli tych hoteli kiedy odbędzie się rewizja.

Po ścisłej obserwacji aresztowano wywiadowcę IV brygady urzędu śledczego, Steiberga, jako głównego informatora właścicieli hoteli, oraz trzech przodowników 12 komisarjatu, pod zarzutem że oni to właśnie zdradzali tajemnicę terminu przeprowadzenia rewizji. Aresztowanych przewieziono do aresztu przy urzędzie śledczym. Pozatem aresztowano współwłaściciela hotelu „Saskiego", brata b. premjera Skulskiego, oraz dwie współwłaścicielki hotelu „Sport", wraz z portjerami.

Dalsze śledztwo toczy się, a afera zatacza coraz szersze kręgi.

(—) Pogrzeb starszego posterunkowego p. p. Józefa Rymana, zabitego podczas zajść onegdajszych pod Rzeszowem stał się wielką manifestacją społeczeństwa rzeszowskiego oraz wyrazem hołdu dla ofiary obowiązku. W pogrzebie wzięło udział około 15.000 ludzi, m. in. wojewoda lwowski Belina—Prażmowski, delegat M. S. Wewn. Kucharski, delegacje wojska, władz samorządowych, przedstawiciele sądownictwa, dyrektorzy szkół oraz liczne organizacje i związki społeczne.

(—) W dniu wczorajszym policja powiatowa wykryła pod Pabjanicami potworne morderstwo dokonane na osobie znanego w kołach niemieckich działacza społecznego, 55-letniego Oskara Nazarskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Ks. Brzóski 12. Nazarskiego znaleziono w przydrożnym rowie wpobliżu wsi Chechło w kałuży krwi w stanie dogorywającym. W szpitalu pabjanickim, dokąd go niezwłocznie przewieziono skonstatowano, iż Nazarski uderzony został przez jakichś sprawców tępem narzędziem w głowę, skutkiem czego otrzymał kilka śmiertelnych ran. Mimo natychmiastowej pomocy, Nazarski nie odzyskawszy przytomności, zakończył życie.

(—) W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie rady ministrów, podwyższające wysokość składek na zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych o 0,8 proc., czyli do wysokości 2,8 proc. Rozporządzenie wprowadzi zarazem nowy podział podwyższonej składki między pracodawcę i ubezpieczonego w zależności od wysokości wynagrodzenia. Podwyższona składka zastosowana będzie do składek, należnych za miesiące od czerwca 1933 r. do maja 1935 r. włącznie, a więc na przeciąg 2 lat.

(—) Zatarg w tkalniach zgierskich został wczoraj zlikwidowany. Ustalono, że stawki wynosić będą dla własnych wyrobów 24 gr. a dla zarobkowych 22 i pół grosza za 1.000 wątków.

(—) Sąd handlowy w Łodzi ogłosił upadłość firmie Przemysł wełniany S. A. Franciszek Kindermann w Łodzi.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu magistratu łódzkiego powzięto szereg uchwał: Subwencja dla Teatru Miejskiego została zmniejszona do 102.000 złotych rocznie.

Postanowiono zakończyć pertraktacje o wydzierżawienie teatru „Scala" przy ul. Śródmiejskiej za 39.000 złotych rocznie i zlikwidować teatr przy ulicy Cegielnianej. Uchwalono przystąpić do przebudowy terenów przy dworcach Łódź—Kaliska i Łódź—Fabryczna. Przy dworcu Fabrycznym zostanie zburzony dom tzw. „fortepian" u zbiegu Składowej i Skwerowej. Kino Oświatowe zostanie zlikwidowane. W Miejskiej Szkole Pracy zostanie po wakacjach wprowadzone czesne w kwocie 100 złotych rocznie.

We wsi Augustów wydzierżawiono betoniarnię. Postanowiono zakupić kostkę granitową dla wybrukowania Cegielnianej, Skwerowej i innych ulic.

(—) Delegacja amerykańska ogłosiła deklarację, w której stwierdza, że proponowany plan faktycznej stabilizacji dewiz nie był nigdy przedmiotem deklaracji amerykańskiej.

Plan ten był rozpatrywany przez przedstawicieli skarbów i banków centralnych Wielkiej Brytanji, Anglji i Francji, przyczem specjalnym delegatem Ameryki dla tych spraw był Spraque. Zdaniem rządu waszyngtońskiego, kroki mające na celu stabilizację czasową, byłyby obecnie niewskazane, bowiem wysiłki, czynione przez rząd amerykański w kierunku podniesienia cen, są najważniejszą rzeczą, której może on dokonać w tej dziedzinie i wszystko co mogłoby hamować te wysiłki, może tylko zaszkodzić sukcesowi konferencji.

Rząd amerykański popiera dążenia do ustalenia skoordynowanej polityki monetarnej i fiskalnej poszczególnych państw, kierując się pragnieniem ożywienia działalności gospodarczej i podniesienia cen.

Deklaracja amerykańska ogłoszona została po posiedzeniu, które trwało całą noc. Ogłoszenie nastąpiło naskutek otrzymania przez delegacje tajnych instrukcji z Waszyngtonu.

(—) W dniu 21 czerwca r. b. w Bezmiechowej p. Bolesław Baranowski pilot klubu lwowskiego ustanowił nowy polski rekord lotu szybowcowego na czas, utrzymując się w powietrzu przez 10 godzin 40 minut. Lot był wykonany na szybowcu F. G. 28 konstrukcji inż. Grzeszczyka. Szybowiec ten jest własnością LOPP., zbudowany w PZL. w Warszawie.

Pożar w zagrodzie wdowy
Dwa budynki spłonęły...

Łódź, 23 czerwca. Ubiegłej nocy we wsi Skotniki, gminy Łagiewniki, powiatu łódzkiego, wybuchł pożar w zagrodzie wdowy Rozalji Augustyniakowej.

Ogień powstał w oborze i niebawem przerzucił się na dom mieszkalny. Oba budynki spłonęły. Zdołano z nich uratować jedynie inwentarz żywy i części rzeczy domowych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi posterunek policji powiatowej.

Straty wynoszą około 3.000 złotych

Senator pobity przez woźniców.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 23 czerwca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w podwórzu przy ulicy Ogrodowej 9 wynikła bójka pomiędzy kilku woźnicami. W wyniku został dotkliwie poturbowany 20-letni Majer Senator woźnica, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 107. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Kilińskiego został przejechany przez wóz 78-letni Elbert Miszka, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 43. Staruszek odniósł okaleczenia głowy i złamanie prawej nogi. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku na kuracje do szpitala w Radogoszczu.

* * *

Na ulicy Brzezińskiej najechany przez dorożkę odniósł ogólne lekkie obrażenia ciała 10-letni Mendel Blejwajs, syn kupca, zamieszkały przy ulicy Jakóba 7. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Życie Pabjanic.

Działalność Towarzystwa Przeciwgruźliczego w Pabjanicach.

Pabjanice, dnia 23 czerwca. W tych dniach odbyło się walne zebranie członków T-wa Przeciwgruźliczego, które pomimo szczupłych funduszów rozwija się, przynosząc społeczeństwu wydatną pomoc. Celem T-wa jest przyjście z pomocą lekarską i materjalną niezamożnym

chorym na płuca.

Ustępujący zarząd zdał obszerne sprawozdanie z działalności T-wa za rok 1932. Ze sprawozdania wynika że T-wo w tym okresie udzieliło zapomogi pieniężnej wielu cierpiącym którzy mogli wyjechać na wieś dla poratowania zdrowia. T-wo wykonywało za minimalną opłatą względnie bezpłatnie odmę piersiową niezamożnym chorym, oraz wysłało grupę dzieci zagrożonych gruźlicą na kolonję letnie. T-wo zorganizowało na terenie Pabjanic akcję „Dni Przeciwgruźliczych", popartą przez pabjanicką Kasę Chorych. Akcja ta miała na celu propagandę higjeny wśród szerokich warstw ludności i wskazania sposobów wystrzegania się gruźlicy. T-wo liczy zaledwie 26 człon., którzy nie szczędzili ofiar, dzięki czemu zarząd T-wa mógł prowadzić swoje dobroczynne prace. Ofiarność członków przyczyniła się do tego, że w roku bieżącym przeznaczono pewne kwoty na zapomogi dla gruźlików, a mianowicie: zł. 500 — dla dorosłych chorych, oraz zł. 1200 dla dzieci, 30 dzieci wątłych i zagrożonych gruźlicą wyjedzie na kolonje letnie.

Do zarządu powołano dawnych członków: pp. dr. Wł. Eichlerem na przewodniczącego, dr. Z. Świdra, na sekretarza, ławnika Dobrowolskiego na skarbnika, dr. Piotrowskiego i dr. Bibrowskiego.

Działalność T-wa Przeciwgruźliczego w Pabjanicach spotkała się uznaniem Naczelnej Instytucji Polskiego Związku Przeciwgruźliczego w Warszawie oraz całego społeczeństwa miasta. Wzniosłe zadania T-wa winien poprzeć każdy, zapisując się na członka.

BIAŁY MURZYN PRZY PRACY.

Pabjanice, dnia 23 czerwca. Do składu węgla i drzewa niejakiego Rozencwajga w Pabjanicach przy ulicy Łaskiej przyjęto do pracy pewnego robotnika, którego obowiązkiem jest rozwożenie klientom węgla i drzewa. Pomimo posiadanych koni i wozów, Rozencwajg polecił robotnikowi

rozwozić węgiel taczką.

W tych dniach robotnik ów odwoził węgiel do odbiorcy, zamieszkałego w oddaleniu dwóch kilometrów od składu i, aby ułatwić sobie pracę, wjechał na chodnik dla ruchu pieszego. Policjant pełniący dyżur w tej dzielnicy, zatrzymał taczkę i spisał robotnikowi odpowiedni protokół. Robotnik tłumaczył się tem, że przy większej ilości węgla nie jest w stanie wieźć go jezdnią, ponieważ ciężar prowadzonej taczki po t. zw. kocich łbach jezdni wprost wyrywa mu ręce, sprawiając nieopisane cierpienie. Aczkolwiek właściciel składu posiada konie i wozy, mimo to każe rozwozić węgiel taczką, uważając snać, że człowiek mniejszą przedstawia wartość niż koń.

Po ujawnieniu takiego stanu rzeczy, policjant spisujący protokół złożył swoim władzom odpowiedni meldunek, zwalniając z winy nieszczęśliwego białego murzyna.

ZATARG W FIRMIE J. SZWARCBARD.

Pabjanice, dnia 23 czerwca. Od czasu powszechnego strajku w przemyśle włókienniczym, firma J. Szwarcbard, mieszcząca się w murach J. Hansa w Pabjanicach przy ulicy Traszyńskiej 17 po dziś dzień jest nieczynna, gdyż robotnicy tejże firmy ogłosili strajk i do pracy

jeszcze nie przystąpili.

Powodem zatargu jest zarządzenie właściciela, na mocy którego 5-ciu robotników zostało zredukowanych za udział w strajku. Robotnicy firmy zwrócili się do delegata związku „Praca" Majchrowskiego, który zkolei interwenjował u Inspektora Pracy w Łodzi. Inspektor Pracy po wizji lokalnej orzekł, że firma pracuje w nieodpowiednich warunkach higjenicznych i budowlanych i zadecydował zamknięcie fabryki w drodze przymusowej. Decyzję tę potwierdziło starostwo powiatowe w Łasku i odpowiedni list przesłało na ręce właściciela. J. Szwarbard wspólnie z właścicielem odnośnej nieruchomości Józefem Hansem złożyli w starostwie

odpowiednią reklamację,

która została uwzględniona z zastrzeżeniem, że firma przyjmie do pracy 5-ciu zredukowanych. Pomimo wyrażenia zgody na ten warunek; fabrykant do dnia dzisiejszego nie chce się zastosować do decyzji starostwa i odmawia przyjęcia zredukowanych. Wobec tego strajk trwa nadal. Strajkującym robotnikom przyszło z pomocą społeczeństwo przez łożenie odpowiednich datków; dzięki którym robotnicy na święta nie odczuli głodu.

OGŁOSZENIE.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Edwarda Sindermana zawiadamia wierzycieli powyższej upadłości, że Sąd Okręgowy w Łodzi, w Wydziale Handlowym decyzją z dnia 6 czerwca 1933 r. wyznaczył nowy jednomiesięczny ostateczny termin sprawdzania wierzytelności, w sprawie niniejszej upadłości.

Sprawdzanie wierzytelności w obecności Sędziego Komisarza masy upadłości odbędzie się w dniu 25 lipca 1933 r. o godz. 13 w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ul. Plac Dąbrowskiego Nr. 5, pokój Nr. 15.

Wierzyciele, którzy sprawdzeń nie dokonają, nie będą należeli do mających nastąpić podziałów masy upadłości.

Adwokat Jan Gajewski
Łódź, Przejazd 40.
Syndyk tymczasowy

Morze gwarancją mocarstwowości Polski!

POMOC DLA PODRÓŻUJĄCYCH MATEK.

RAJ DZIECIĘCY

na paryskim dworcu Montparnasse.

Paryż, w czerwcu.

Wszystkie młode matki wiedzą, jaką mękę niekiedy stanowi przewożenie dzieci koleją, zwłaszcza niemowląt. Wiedzą o tem dobrze również i inni podróżni unikają więc przedziału, którym jadą matki z małemi dziećmi, zmuszonemi podróżować ze wszystkiemi akcesorjami, potrzebnemi w tym młodym wieku. Udręką zwłaszcza jest płacz dzieci niezadowolonych z braku zwykłej wygody i dłużącej się podróży. Matki zaś wzdychają z rozpaczą do chwilowego odpoczynku, choćby krótkiej przerwy w podróży, w czasie której dałoby się naprawić różne braki i uzykać moment wytchnienia.

Pomyślał o tem zarząd kolei francuskich, stwarzając w różnych miejscach punkty, w których dzieci, a z niemi matki, odetchnąć mogą od piekła, jakiem nieraz staje się podróż z dziećmi. Miejsca takie dla udręczonych matek i biednych maleństw wydają się porównawczo prawdziwym rajem.

Filja podobnego „raju" znajduje się na paryskim dworcu Montparnasse. Gdy pociąg, sapiąc ciężko, wjeżdża na stację, na peronie czeka już jeden z aniołów tego raju, młoda infirmjerka w ciemnej sukni i białym fartuchu z koszyczkiem drucianym, pełnym butelek ciepłego i sterylizowanego mleka, które ofiarowuje na żądanie.

Uprzejma pielęgniarka kieruje również umęczone matki i maleństwa, którym zdarzyły się w drodze „wypadki", do miłego lokalu

„Przyjęć dla dzieci".

Lokal powyższy jest oazą z białej majoliki z fryzem ściennym Rabiera. Przedewszystkiem sala „starszych" bobasów z fotelami, jak dla lalek, w których zabawiają się do odjazdu pociągu, albo coś przegryzają, póki infirmjerka nie przyniesie im mleka, które grzeje w kuchence, za oszkloną ścianą. Dzieci zapijają mleko chętnie, a matki przyglądają się temu z zadowoleniem, bowiem

wszystko dookoła jest apetyczne,

poczynając od młodej i uśmiechniętej infirmjerki, a kończąc na porcelanie naczyń. Są również umywalnie z bieżącą wodą i czyste ręczniki dla umycia buziaków i rącząt, zabrudzonych w drodze, a także inne niezbędne akcesorja toaletowe.

Druga część sali, z oszklonemi przegródkami i krzesłami, dozwala każdej matce w spokoju nakarmić dziecko piersią lub sterylizowanem mlekiem. Tutaj także znajduje się miska, ciepła woda, wata, czyste pieluszki dla higjenicznych zabiegów, reklamowanych wysiłkiem rozkrzyczanego gardziołka. Tutaj również otrzymać można „herbatki" dla oczyszczenia lub uspokojenia chorych żołądków.

Wszystko to otrzymuje się darmo,

ale datki na instytucję przyjmuje się z wdzięcznością. Jednak niema żadnego przymusu, a obsługa jest jednakowo uprzejma dla wszystkich.

Instytucja powyższa powstała z ramienia ministerstwa zdrowotności i chyba nie wymaga specjalnych pochwał. Pożyteczność jej przemawia sama za siebie. Poważni panowie ministerstwa, tworząc ją, okazali ogromne zrozumienie zarówno dla potrzeb dzieci, jak i matek.

Narazie istnieje jeden tylko punkt instytucji na dworcu Montparnasse, projektuje się jednak otwarcie drugiej filji raju na dworcu St. Lazare.

Mal.

Kobiety najniebezpieczniejszymi szpiegami Moskwy.

Telefonistki na usługach wywiadu.

Jak wynika z relacji, ogłoszonej w jednym z dzienników angielskich, Sowiety bardzo chętnie korzystają z usług pięknych kobiet; jest to zresztą w dziedzinie szpiegostwa wcale nie rzecz nowa. W każdym razie przyznać należy, iż Sowiety posiłkują się kobietami dla celów szpiegostwa w znacznie większej mierze, aniżeli jakiekolwiek inne państwo na świecie.

To też od kobiet-szpiegów na służbie sowieckiej aż się roi. Pracują one równie dobrze w kraju, jak i zagranicą posiadają **wspaniałą organizację.** Bardzo wiele z nich ma za zadanie ściśle strzec tak zwanych nepmanów, czyli prywatnych kupców, którzy od r. 1922 posiadają prawo do istnienia w Sowietach.

Agentki takie pracują zazwyczaj w różnych przedsiębiorstwach handlowych w roli sekretarek czy innych urzędniczek i nie gardzą żadnym środkiem służącym do powiadomienia tajnej policji o wszystkim, co się dzieje w tych przedsiębiorstwach.

Inne znowu zatrudnione są w fabrykach i przedsiębiorstwach sowieckich i szpiegują urzędników; robią to szczególnie, wtedy gdy te przedsiębiorstwa czy fabryki otrzymuja

wysokie kredyty ze strony rządu.

Nie brak ich zresztą w restauracjach, kasynach, kopalniach w sklepach i na kolejach. Pracują, ciągle i wszędzie. Wszystkie telefonistki należą do bandy szpiegów, podsłuchują rozmowy i o każdej podejrzanej sprawie donoszą natychmiast do odpowiednich władz. A najpiękniejsze kobiety używane są do nadzoru nad cudzoziemcami, którzy w różnych sprawach do Sowietów przybywają lub też do wykrywania różnych spisków przeciw władzom bolszewizmu.

Trudno jest orzec, czy podejmują się one tej pracy, jako zagorzałe komunistki, czy też poprostu—kusi je

wysokie wynagrodzenie;

najczęściej jednak bywa tak, że działają oba motywy jednocześnie. Agentki takie nie boją się wykonania żadnego najtrudniejszego i najstraszniejszego nawet polecenia władz; a więc zostają kochankami osób politycznie podejrzanych, których mają pilnować, kradną i kłamią, a gdy trzeba, nie cofają się

nawet przed morderstwem.

Pełno ich uwija się w miastach portowych: otaczają obcokrajowych marynarzy i na wszelkie sposoby starają się o wydobycie z nich tajemnic. Poza granicami Sowietów piękne te kobiety działają szczególnie umiejętnie i odgrywają wielką rolę w tajnej policji swieckiej. Utrzymują dobre stosunki z różnemi wybitnemi osobistościami, jeśli tylko jest nadzieja wydobycia od nich tajemnic natury politycznej czy wojskowej. Niezmiernie rzadko udaje się zdemaskować którąś z nich, gdyż działają niezwykle sprytnie i zręcznie i zazwyczai w chwili niebezpieczeństwa znikają z terenu, na którym operowały.

Jedno jest rzeczą niezaprzeczoną: w sieci szpiegów, którą bolszewicy pokryli całą Europę kobiety są najbardziej niebezpieczne.

Wystawa psów w Tokio.



Pod przewodnictwem księcia Kuninomia (x) odbyła się w Tokio wystawa psów meldunkowych, które odznaczyły się w bojach chińskich i mandżurskich

Zaufanie jest cenniejsze od bogactwa.

„Morgan Dalekiego Wschodu" o sobie.

W światowej konferencji gospodarczej w Londynie bierze udział między innymi najbogatszy w świecie człowiek, nazwiskiem sir Robert Ho Tung, „Morgan Dalekiego Wschodu",

liczący obecnie 70 lat,

rozpoczął swoją karjerę życiową jako członek licznej i ubogiej rodziny.

Krezus chiński dzieli się obecnie swem doświadczeniem i podaje rady „rozpoczynającym bogaczom".

„Jest na świecie dużo ludzi, powiada Chińczyk, którzy mają w głowie „dobry pomysł". Jednak tego mało. Dobrych pomysłów musi być przynajmniej dwa, a to na wypadek, gdyby jeden się nie udał".

„Należy również liczyć się z tem, że każdy po zapoznaniu się z naszym pomysłem powie obowiązkowo, że jest on dobry, lecz

nie do urzeczywistnienia.

Słyszałem to niejeden raz; lecz muszę zaznaczyć, że mimo to należy spróbować urzeczywistnić to, co wydaje się niemożliwe. Robiłem błędy, lecz nigdy nie spotykał mnie zawód, skoro postępowałem w myśl tej zasady".

„Dużo osób byłoby znacznie bogatszych, gdyby mniej mówiły, a więcej działały. Uszy moje znacznie więcej mi się przysłużyły, aniżeli język"

„Zaufanie jest cenniejsze od bogactwa. Zdobądźcie je i wtedy wzbogacicie się również".

„Dobry wpływ na każdego kupca

wywiera pobyt w wojsku.

Prowadzę wszystkie swe sprawy na wzór wojskowy i stosuję taktyke i strategię, czyli zawczasu ważę środki obrony i ataku.

„Musicie się nauczyć dawać, zanim będziecie otrzymywać. Jestem uważany za najbogatszego człowieka w Chinach, lecz już zarządziłem w jaki sposób ma być podzielony mój majątek, na wypadek śmierci.

Policjant, atleta i kot.

Niezwykła tragedja.

W Manchester (w Anglji) rozegrała się w tych dniach niezwykła tragedja. Na filar mostu nad rzeką Irwell uciekł kot niejakiemu Wilhelmowi Burke, znanemu zapaśnikowi miasta.

Burke zsunął się z parapetu mostu i dotarłszy do kota chciał go

wynieść na górę.

Kot jednak spadł w ostatniej chwili do wody.

Zaalarmowany krzykami publiczności policjant Drew nie namyślając się wiele, zrzucił płaszcz i hełm i w ubraniu wkoczył do wody.

Już dopływał do brzegu, gdy przed brzegiem stracił siły, gdyż silny Burke stawiał mu nadmierny opór. Policjant i Burke utonęli.

RYBAK PRZED TRONEM.

Życzenia dla króla.

Sędziwy król Gustaw Szwedzki, o którym pisaliśmy jest jednym z najpopularniejszych monarchów. Na wzór legendarnego króla Al-Raszyda opuszcza cichaczem swą rezydencję, nakłada głęboko na oczy czapkę sportową i z małym sakwojażem „prywatnie"

zwiedza swoje państwo.

Jest także wędkarzem, a wędkarstwo trzeba to pamiętać, jest narodowym sportem tego kraju zatok i strumieni.

W tych dniach, w uroczystym momencie składania życzeń 75-letniemu solenizantowi, zbliża się do tronu delegat z pobliskiej rezydencji królewskiej w Tulhaarn, stary rybak Ericksen.

Jest to stary kompan od wypraw na szczupaki. Podchodzi bez żenady, patrzy poczciwie swemi błękitnemi, jak wody jeziora oczami i woła rozgłośnie:

„Sto lat... lat... życzę jego królewskiej mości i jak najwięcej złowionych szczupaków

w naszej rzece!

— Oto najlepsze życzenie, jakie dziś otrzymałem — odpowiada wzruszony król i potrząsa serdecznie twardą, spracowaną dłoń, która tylekroć majstrowała około haczyka jego wędki.

Jadwiga El. Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

7

Wahał się przez chwilę pan Jan, rzekł w końcu:

— Dobrze, lecz pamiętaj, że ona jeszcze niezupełnie zdrowa, że przejście to dla niej ciężką, może niebezpieczną próbą. Oszczędzaj ją więc.

— Nie zapomnę, odparł Wacław i szybko wybiegł, aby udać się na rozmowę z Jagą.

Pan Jan padł na krzesło.

Rozmowa z Wacławem wyczerpała jego męskie, zahartowane w walce z życiem i losem, siły.

Jaga siedziała w swoim pokoju, o białych ścianach, ozdobionych pięknemi rysunkami w ramach czarnych, złoconych; meble o prostych, wysmukłych kształtach, z naturalnego, politurowanego, gruszkowego drzewa, obite były białym rypsem ze złotem: — łóżko z niklowych prętów, zasłane biało, muślinem. Na oknach stały kwitnące róże i gwoździki. Jaga utkwiła oczy w punkt jeden wstęgę lasów, z tępym jakimś wyrazem bólu i tak siedziała bez ruchu, gdy niania jej, Nastusia, oznajmiła wizytę pana Dąbskiego. Zerwała się Jaga i rozszerzonemi źrenicami potoczyła wokoło, jakby szukała schronienia. Nie spodziewała się tej wizyty. Wiedziała, że Wacław bywał codziennie, dowiadując się o jej zdrowie: przypuszczała jednak, że uniknie spotkania się z nim, o czem myśl sama rozdzierała rany jej duszy.

Ojciec, odgadując psychikę córki starał się ustrzec ją od tego spotkania. Teraz stało się nieuniknionem.

Wszystkie sny i rojenia pierwszej młodości, zabite jednej chwili brutalną ręką wędrowca, pochowała w mogile; przysypała je piaskiem niepamięci; postawiła na nich krzyż męki i hańby. Nic już nie łączyło ją z nimi; nic ze światem, w którym niegdyś żyła.

I oto teraz przyjdzie rozkopywać tę głęboką mogiłę: topić wzrok w obliczu umarłej przeszłości, tak niegdyś pięknej, a tak ohydnie splamionej. Bez jej winy, bez jej woli.

Męka, męka nie do zniesienia. Czemu, ah, czemu nie ulitował się nad nią Bóg i nie zabrał jej, gdy była nieprzytomną? Za czyje winy i grzechy kazał jej dźwigać krzyż męki nadludzkiej i teraz jeszcze podaje jej ten kielich żółci?

Czem zawiniła, że ją tak karze?

A może tylko doświadcza?

Co ona teraz powie temu najdroższemu, temu jedynemu na świecie?

Jak temi samemi rękami, którymi niosła mu niegdyś w chętnej ofierze własne, wierne, czułe serce, rozedrze jego serce, jak zatopi w niem sztylet odmowy nieumotywowanej.

Bo wiedziała już z czem do niej, ten najukochańszy, przychodzi.

Przemogła się. Skinęła ręką; niania wyszła, aby uprzedzić Wacława, ona zarzuciła szal biały na czarną suknię i skierowała się ku wyjściu. We drzwiach spotkała się z Wacławem.

Jeden rzut oka na jej wymizerowane policzki, na ich bladość, powiedział więcej Wacławowi, niżby wszelkie mogły powiedzieć słowa; wymiótł z serca jego żal i urazę, jaką miał do niej.

Przypadł do jej rąk i przycisnął ją do ust — pani, Jaguś!

Nie usuwała mu swych bladych, przezroczystych dłoni; patrzyła na niego z wysoka, jak ktoś stojący na wieży, patrzy na rozległą u stóp jego dolinę; jak więzień z za kraty patrzy na świat szeroki, wolny; jak matka kochająca i zbolała, patrzy litościwie na jedynaka syna, skazanego na śmierć przedwczesną.

Ona mu zadać miała cios śmiertelny, a jeśli nie jemu, to jego sercu, jego uczuciu.

Blade jej usta poruszyły się szeptem bezdźwięcznym:

— Chodźmy stąd na ławkę pod jaworem; nie chcę mieć świadków.

Było to niegdyś ulubione ich miejsce spotkań.

Cicho prowadziła go przez długie cieniste aleje ogrodu, aż do wskazanego celu drogi.

Tam, przyszedłszy, osunęła się ciężko na kamienną ławkę — jemu wskazała miejsce obok siebie. Odmówił, przeczącem skinieniem głowy, wpatrzony w nią, pijąc ją wzrokiem, pełnym bólu i nadziei.

— Jago, zaczął, Jago, czy to prawda? Wydają cię za starca, kalekę. — Ty się zgadzasz?

Skłoniła głową patrząc mu w oczy błagalnie: Ach, niech jej nie męczy; niech nie torturuje. Osunął się do jej nóg, ruchem nagłym, rozpacznym.

— Jago, oddam rodzicom twoim całe moje mienie. Pracować będę na suchy kawałek chleba; może zapracuję na byt dostatni dla ciebie i siebie. Tylko mi się powierz, bądź moją, bądź moją!

Zwolna, bez słów położyła mu rękę na ramieniu, ruchem tym nakazując mu, aby się podniósł z klęczek.

— Nie mogę, rzekła po chwili, nie mogę i nie będę twoją. Jam ciebie nie warta. Nie myśl o mnie.

— Tyś mnie nie warta? Więc któraż godną będzie — czy ja dobrze rozumiem Jago? Nie myśleć mam o Tobie. A o czemże i o kim myślałem przez te długie straszne dni, te całe tygodnie rozpaczy, gdyś leżała między ziemią i niebem, nieprzytomna! Przez chwile nadziei, gdyś przychodziła do zdrowia. Przez całe moje krótkie, tobie oddane życie?

Cóż miała na to odpowiedzieć. Podniosła oczy w niebo, jakby tam szukając natchnienia. Usta jej złożyły się do gorzkiego uśmiechu.

— Panie Wacławie, masz we mnie siostrę. Niczem więcej, czy mniej, być ci nie mogę.

— A żoną starca.

— Idę za niego z woli ojca.

— Czyż ojciec ma prawo rozrządzać życiem i szczęściem dzieci? Czyż starzec ten, twój przyszły mąż, nie jest zbrodniarzem, wiążąc swemi twe młode lata!

Powstała z iskrami w oczach, z bijącem sercem.

— Najszlachetniejszy to człowiek pod słońcem: gdybyś wiedział o wszystkiem, klęknąłbyś może ze czcią przed nim, jak to ja niedawno uczyniłam.

— Więc rodzice twoi, Jago, są tyranami?

— Nie znasz prawdy, panie Wacławie, nie potępiaj zacnych ludzi. Może sam zawahałbyś się z podaniem mi ręki, gdybyś tę sprawę znał. Powiedz, czy pojąłbyś za żonę mnie, gdybyś wiedział, że przeszłość moja... nie jest czysta?

Cofnął się jak raniony oślepiającem światłem.

Ona patrzyła mu w twarz pilnie, pilnie...

Potrząsnął głową.

— Wiem, że próbujesz mnie tylko, panno Agnieszko — Tyś czysta, jak lilja biała.

Pokiwała smutnie głową.

— Wierz w to, panie Wacławie, dla tego kochasz mnie i szanujesz. Innej znaćbyś nie chciał. A teraz rozstańmy się jak przyjaciele.

— Jago, Jago — tyś mnie nigdy nie kochała!

— Kochałam i kocham Ciebie, lepiej może, niż ty mnie, bo mniej myślę o sobie. Kocham cię, jak brata, odrzekła z mocą.

— Nigdy inaczej?

— Może niegdyś inaczej, dziś mi już tak nie wolno.

— Któż ci zabronił, kto ma prawo zabronić?!

— Los!

— On to nas rozdziela?

— On i przeznaczenie.

— Przekleństwo mu!

— Amen — wyrzekła uroczyście.

— Jago, próbował jeszcze — pamiętasz chwile naszego dzieciństwa, gdyśmy razem płatali tysiąc niemożliwych figlów i szaleństw: razem cieszyli się najmniejszym drobiazgiem — razem nad lada głupstwem płakali?

Nie odrzekła nic. Siedziała niema, martwa.

— Pamiętasz, gdym wracał na wakacje ze szkół do domu? Tyś pierwsza, przed matką jeszcze, witała mnie w progach mego rodzinnego gniazda; w tych progach, które miałaś po latach, tak marzyłem, przestąpić jako moja żona: jako pani domostwa tego niepodzielna?

Podniosła nań oczy tak pełne bólu, iż zdumiał się, on który w swym miłosnym egoizmie, swój ból tylko rozpamiętywał.

— Jago, ty cierpisz, ja cię męczę?

— Istotnie, sprawiasz mi wiele cierpienia swemi żalami. Mężczyzną jesteś powinieneś cierpieć, jak mąż. Skarżysz się, jak niewiasta.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W ciągu maja biuro porad prawnych przy wydziale opieki społecznej magistratu udzieliło 582 porady w sprawach o odroczenie eksmisji. Dzięki nawoływaniom prasy, coraz większa liczba osób zasięga bezpłatnie informacji o możliwości zapobieżenia lub odroczenia utraty dachu nad głową. Nie ulega wątpliwości, że wielka liczba zawyrokowanych w ostatnich miesiącach eksmisji następowała na skutek zaniedbania ze strony zainteresowanych, którzy przez niezaradność i lekkomyślność narazili swe rodziny na tułaczkę.

* * *

Odbyło się walne zgromadzenie Ligi szkolnej przeciwgruźliczej, prowadzącej od szeregu lat doniosłą pracę profilaktyczną i terapeutyczną na polu zwalczania gruźlicy wśród młodzieży szkolnej. Zebranie odbyło się w lokalu własnym Ligi. Składało się z delegatów poszczególnych kół. Sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym złożył prezes Rady Ligi, dr. Roszkowski. Sprawozdanie to wykazało w rzeczowem zestawieniu cyfrowem rozmiar akcji tego zrzeszenia, akcji, mogącej się pochlubić wynikiem, zasługującym na szczerą wdzięczność społeczeństwa. W roku sprawozdawczym Liga wysłała do sanatorjum dla dziewcząt gruźliczych w Otwocku — 160 dzieci, na kolonje letnie — 1.068, na półkolonje lecznicze — 383, na półkolonie zdrowotne — 6.013. Dokonano 28.665 naświetleń lampą kwarcową oraz udzielono 897 porad przeciwgruźliczych. Działalność Ligi wyraziła się finansowo w bilansie, opiewającym na 580.358 złotych, który zatwierdzono. Na rok następny działalność Ligi zakreślono w rozmiarze, wyrażającym się w budżecie na 814.672 złotych, który walne zgromadzenie uchwaliło. W następstwie wyborów do Rady zarządzającej, ukonstytuowała się ona w sposób następujący: prezes — dr. M. Roszkowski, wiceprezesi — dr. J. Magnuszewska i sędzia J. Karvory, skarbnik — nacz. A. Dobraczyński, sekretarz — dr M. Federman.

* * *

Zarząd Wydziału Opieki Społecznej magistratu postanowił udzielać bezrobotnym pomocy lekarskiej przez stacje opieki lekarskiej do 31-go sierpnia r. b. Postanowiono też zwrócić się do komitetu lokalnego m. stoł. Warszawy funduszu pomocy bezrobotnym o pokrywanie, w formie miesięcznego subsydjum w wysokości 5.000 złotych kosztów udzielanych przez stacje świadczeń lekarskich.

KRATECZKI.

Nowa broń ofenzywna.

Pijany militarysta.

Militaryzm i pacyfizm, ci dwaj kłótliwi braciszkowie, absorbują wiecznie umysły świata. W gruncie rzeczy pacyfizm i militaryzm są to rzeczy ściśle ze sobą związane, bowiem pacyfizm potrzebny jest nato, aby dać militarystom czas na spokojne przygotowanie się do wojny, militaryzm zkolei potrzebny jest do tego, aby pacyfiści mieli co zwalczać, inaczej nudnoby im było i smutno.

Sądząc z pokojowego współżycia ludności w każdym poszczególnym narodzie trudnoby stwierdzić, że pacyfizm rozwija się. Gdy ludzie nie mogą walczyć ze sobą w mundurach, walczą indywidualnie, „prywatnie" wybijając sobie zęby i łamiąc ręce i nogi, co świadczy dobitnie, że w ludzkości duch militaryzmu nie zamarł. Zresztą coby robili właściciele i robotnicy przedsiębiorstw amunicyjnych, gdyby nagle, tak naprawdę, skasowano wszelkie wojny? Byłoby tylko więcej bezrobotnych. Gdyby nie było wojska, fabryki tekstylne nie produkowałyby materjałów na mundury, fabryki amunicji zamknęłyby swe podwoje, słowem przemysł w wielu dziedzinach zamarłby.

Z tych względów jestem militarystą, zwłaszcza, jeśli będę miał zagwarantowany udział w wojnie na tyłach, w jakiejś zacisznej kancelaryjce czy intendenturze. Bo i cóż taki pacyfista? Jest to przeważnie jarosz, abstynent, chorowity gość, który w czasie pokoju wymiguje się przed wojskiem a jak przyjdzie wojna będzie i tak musiał iść na front! Natomiast militaryści wiedzą że wojna ma swoje piękne strony, jak to opiewają stare piosenki żołnierskie o Marysiach i innych panienkach nie skąpiących swych wdzięków walecznym rycerzom. Wprawdzie Marysie nie skąpią swych wdzięków również i cywilom, zwłaszcza w czasie pokoju, ale zawsze przyjemniej jest robić „to" w mundurze. Staje się człowiek bowiem wówczas taki jakiś bardziej chwacki, silniejszy, jurniejszy i dba, aby czasem nie skompromitować munduru.

Wojna w obecnych czasach wydaje się niedoścignionym ideałem. Pomyślcie tylko! Nikt z was nie będzie się martwił, że jutro jest do wykupienia weksel, a o zdobyciu gotówki mowy niema, nikt nie będzie rozpaczał, że nie ma na obiad gdyż o wszystko martwić się będzie władza, o papu i o ubranie i o rozrywki, w postaci koncertu granatów, słowem raj na ziemi dać może tylko wojna.

Kto nie wierzy, niech spróbuje....

PRZYJACIELE

Marjan Kmieciński (Oblęgorska 3) i Adam Trzepiński (Cymera 8) spotkali się w dniu 1 maja. Gdyby spotkanie ich nastąpiło innego dnia, możeby wogóle nie było dzisiejszych krateczek. Niestety spotkali się właśnie w dniu święta robotniczego co spowodowało ich do rozpoczęcia dyskusji na tematy polityczne.

Trzepiński oświadczył, że pójdzie na Wodny Rynek i weźmie udział w pochodzie. Kmieciński zaś nie miał zamiaru mu towarzyszyć, uległ jednak wkońcu namowom przyjaciela i poszli razem na Wodny Rynek. Tu jednak zamiast przyłączyć się do pochodu wstąpili „na chwilkę" do knajpki i kontynuowali dyskusję, tym razem na temat wojny. Właściwie trudno się zorjentować, który z nich jest pacyfistą a który militarystą, czyny bowiem obydwu były sprzeczne z ich słowami.

Trzepiński perorował przy piątej głębszej, że „powiadam ci bracie, że wojna, panie dziejku, to jest psi interes i ja tam wojny, panie dziejski, nie chcę, bo wojna to jest nie dla mnie, panie dziejski. Ja tam, powiadam ci, wolę pokój, może być nawet, panie dziejski, pokój z kuchnią, bo tam to u mnie wilgoć taka, powiadam ci bracie, że Bóg zachowaj...."

Ale Kmieciński wrócił do tematu wojny i bardzo ją sobie chwalił, twierdząc, że tylko wojna może uratować świat od zguby.

Gdy wreszcie towarzysze wyszli na świeże powietrze, Kmieciński jako militarysta wzniósł gromki okrzyk: „Wojna Wojna!!", zaś Trzepiński jako pacyfista wyciągnął z kieszeni scyzoryk i pokaleczył nim dotkliwie Kmiecińskiego.

Przybyły posterunkowy rozbroił pacyfistę a Sąd Grodzki skazał Adama Trzepińskiego na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

Wentyl w oku szofera.

Straszny wypadek podczas reperacji.

Z Wilna donoszą:

Edward Kuniecki szofer padł wczoraj ofiarą tragicznego wypadku.

W godzinach porannych Kunicki zdążał samochodem w kierunku miasta. W pewnej chwili pękła mu opona, wobec czego Kunicki zmuszony był

przystąpić do reperacji..

Podczas pompowania powietrza do jednej z opon, wentyl powietrzny zerwał się nagle i trafił Kunickiego w oko, całkowicie je wybijając.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło K. w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba.

Kat jedzie do Inowrocławia.

Nie na kurację, lecz... na egzekucję.

Z Inowrocławia donoszą:

Dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na zagrodę rolnika Karola Markwarta we wsi Opoczki w powiecie inowrocławskim. Bandyci, będący w maskach, w godzinach przedpołudniowych steroryzowali całą rodzinę Markwartów, biorąc i znęcając się nad nim w nieludzki sposób.

Na wieść o napadzie bandyckim podczas białego dnia, zaalarmowana została sąsiednia wioska Dąbrowa Biskupia. W kilku minutach zebrało się kilkunastu b. wojaków i urządzili pościg **za uciekającymi bandytami.** Po dłuższych poszukiwaniach zostali w zbożu ujęci: Stanisław Sobański z Inowrocławia i Bronisław Olejnik pochodzący ze wsi Bagienice.

Obu bandytów oddano w ręce władz policyjnych, która osadziła ich za kratkami. Jak wynika z dochodzeń, przeszłość kryminalna obu groźnych bandytów jest bardzo ciekawa i niezwykle bogata.

Za rozbój i za napad z bronią w ręku Sobański był skazany na 10 lat więzienia, z którego uciekł. Rozesłano za nim listy gończe, ale udało mu się zawsze ujść z rąk sprawiedliwości. W tym czasie, gdy policja w dalszym ciągu go poszukiwała, zaopatrzył się w fałszywy dokument osobisty na nazwisko Redmana i w jakiś „cudowny" sposób uzyskał stanowisko funkcjonarjusza służby śledczej w Poznaniu, gdzie ukrywał się przez kilka lat.

Badany przez policję Sobański o powód napadu, przyznał się, że swego czasu pracował jako parobek u Markwarta w Opoczkach, który znęcał się nad nim bardzo często. Wybrał się więc z Olejnikiem do Markwarta po to, aby go zamordować wraz z jego rodziną. W tym też celu namówił swego towarzysza, z którym zapoznał się w więzieniu i uzbrojeni w browningi

napadli na dom Markwarta.

W dokonaniu krwawej zbrodni przeszkodzono im i dlatego musieli uciekać.

Następnie Sobański przyznał się do tego, iż dokonał również napadu na mieszkanie kolejarza pod Inowrocławiem, któremu jedynie z tego powodu darowali życie, że ofiara zdołała ich przekonać o posiadaniu gotówki w K.. K. O. m. Inowrocławia.

Olejnik zaś — godny kompan Sobańskiego, odsiedział 13 lat więzienia za zamordowanie dwóch żydów.

Obu opryszkom o bogatej przeszłości przestępczej grozi sąd doraźny.

Osiem miesięcy więzienia

za katowanie własnego dziecka.

Z Bydgoszczy donoszą:

Nieludzkim ojcem okazał się 31-letni robotnik Kazimierz Kłos, zamieszkały w Bydgoszczy, który za znęcanie się i maltretowanie w straszny sposób swego jedynego dziecka zasiadł na ławie oskarżonych i odpowiadał przed izbą karną Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. Kłos bił swe dziecko — półtoraroczną dziewczynkę —

w niemiłosierny sposób.

Oskarżony żeniąc się, wynajął z żoną pokój umeblowany, w którym dziecko przyszło na świat. Już krótko po urodzeniu się dziewczynki, rodzice wobec fatalnych warunków mieszkaniowych oddali dziecko na wychowanie niejakiej pani Skrzypczakowej. W międzyczasie Kłosowie otrzymali jednak mieszkanie, tak, że w październiku ub. roku dziecko zabrali znowu do siebie. Od tej chwili rozpoczęły się dla biednego maleństwa nieskończone męczarnie ze strony brutalnego ojca. Przy jakiejkolwiek najdrobniejszej sposobności ojciec rzemieniem skórzanym tak długo bił dziecko, aż wkońcu

maleństwo dostało kurcze.

Lokatorzy częstokroć oburzali się na tak straszne nieludzkie postępowanie ojca. Sińce na całem ciele oraz twarzy dziecka wskazywały pozatem dobitnie, że dziewczynka otrzymała ciężkie razy. Mimo ostrzeżenia, ojciec o kamiennem sercu nadal się znęcał nad dzieckiem. Zrobiono więc doniesienie do policji, która sprawę skierowała do prokuratury.

Przed sądem nieludzki ojciec przyznał się, iż dziecko bił rzemieniem skórzanym, ale tylko wówczas skoro się zabrudziło. Na to zeznanie oskarżonego, przewodniczący zwrócił się do Kłosa z zapytaniem, dlaczego zaraz w tak brutalny sposób niewinne dziecko karcił? Oskarżony tłumaczy się zdenerwowaniem.

Zeznają świadkowie. Obciąża oskarżonego opiekunka dziecka pani Skrzypczakowa, która stwierdziła m. in., że dziecko z powodu razów zadanych przez nieludzkiego ojca nie mogło

nawet ruszyć nóżkami.

Pani dr. Zielińska, która z polecenia Miejskiego Urzędu Opieki Społecznej badała dziecko stwierdziła również, że na ciele dziecka znalazła dużo śladów znęcania się. Tak nie postępuje ojciec, lecz barbarzyńca.

W toku dalszego przewodu sądowego wyszła najaw, że i żona, skoro stała w obronie maltretowanego dziecka, nie mało wycierpiała, a dziewczynka jeszcze bardziej była prześladowana.

Prokurator wniósł dla oskarżonego o dwa lata więzienia. Sąd wymierzył nieludzkiemu ojcu ośm miesięcy więzienia jednak ze względu na dotychczasową niekaralność oskarżonego zawiesił mu wykonanie kary na przeciąg 5 lat.

YVES PASCAL.

Bogacz.

— Sądzisz, że naprawdę jest tak bogaty? — zapytała Simona.

— Ach! jak bogaty, — rzekła Martyna — wcale sobie nie wyobrażasz, jak bardzo...

Młoda kobieta uniosła ręce, rozłożyła ramiona, gotowa jakby do objęcia tego nieskończonego ogromu.

— Tak bardzo bogaty.... powtórzyła Simona. I zamyśliła się utkwiwszy oczy w samotnym mężczyźnie.

Siedział o kilka metrów od nich, w najciemniejszym kącie baru, z twarzą zwróconą ku drzwiom. Dostrzec było można tylko jego masywne ramiona i kark nadmiernie czerwony pod krótko ostrzyżonemi włosami.

Lokal o tej porze popołudniowej był niemal zupełnie pusty, oblany bladem jakby podmorskiem światłem. Trudno odgadnąć, dlaczego młoda dziewczyna po wyjściu z kina przyszła tutaj z bezczynną zwykle przyjaciółką, znajdującą pewne upodobanie w zdradliwej słodyczy „cocktail'ów"... Lubiły przy podobnych okazjach rozmawiać głośno, przybierać miny emancypowane, które porzucały z chwilą, gdy Martyna wracała do domu męża, a Simona do rodziców.

— Nic nie powiem Lucjanowi, — oświadczyła Martyna. — Jest taki oszczędny! Z pewnością nie zrujnuje go, co sam wydaje na kawiarnie.

— Czy jest żonaty? — zapytała Simona, wyrywając się z zadumy.

— Kto? Lucjan?... Żartujesz Simono...

Młoda dziewczyna wzruszyła ramionami. Nie o mężu Martyny myślała, ale o tym bogaczu...

— Nie, — rzekła Martyna — nie jest żonaty, lecz nie brakuje mu sposobności do ożenku. Pojmujesz chyba....

Pojmowała i potwierdziła to ruchem głowy, z miną zamyśloną, która tak często irytowała jej rodziców, kolegów i młodego Włocha Benito, tak życzliwego dla niej. Prawdę mówiąc, ulegała dzikiemu zapałowi myśliwego, prześladującego ściganą zwierzynę... Ale kto odgadnąć mógł marzenie bezgraniczne, jakie w sobie piastowała — marzenie o bogactwie, anormalne w wieku, gdy kobiety marzą tylko o miłości?... Zwróciła na Martynę spojrzenie pięknych błękitnych oczu pod firanką czarnych rzes.

— A zresztą, skąd wiesz o tem wszystkiem?... Czy znasz go bliżej?

Tamta czekała tylko na to pytanie i przyjęła minę znaczącą. Wygłaszana przez nią historja przypominała baśń o Kopciuszku — z pominęciem postaci księcia. Któregoś dnia Lucjan powrócił do domu, otrzymawszy bajeczne zaproszenie. Szef jego, zadowolony z usług młodego swego sekretarza, zaprosił go wraz z żoną do siebie na obiad w towarzystwie kilku znajomych.

— I co za obiad, moja droga! W sukniach balowych, frakach itd... Pierwszy raz nam się to zdarzyło od czasu ślubu. Włożyłam swoją suknię z chiffon'u „lavande"...

— No, ale on, ten bogacz? — brutalnie przerwała Simona.

On? — A więc siedział przy stole niedaleko Martyny i w czasie obiadu przyglądał się jej... I jak jeszcze...

„— Może, gdybym zechciała... Jest dość sympatyczny, pomimo swych pieniędzy"... Zresztą nie ona pierwsza w ten sposób dopomogła mężowi do poprawy stanowiska... Bowiem — w gruncie rzeczy — ten biedak Lucjan miał swoje zalety, ale brakowało mu energji. Należało go poprzeć i dopomóc mu...

Simona była zirytowana wywodami przyjaciółki. Martyna była mężatką, więc niech pilnuje swego Lucjana i innym dozwoli pozyskać swe szanse. Zresztą jako uwodzicielka?!... Była przystojna, ale mała. Istotnie nikt już nie patrzył na nią, gdy ukazywała się Simona — wysoka i ciemnowłosa, o jasnych, podmalowanych oczach i pięknej postaci. Ach! gdyby ona obecna na owym słynnym obiedzie!

— Ciekawa jestem, co tutaj robi, sam zupełnie...

— Może czeka na kogo, — rzekła Martyna. — Może na kobietę?

Na kobietę? Piękna Simona poczuła zazdrość odrazu. Na jaką kobietę? Przy swoim olbrzymim majątku mógł pozwolić sobie na każdą, nawet na nie obie, tutaj obecne, ładne, jakkolwiek niebogate. Jedna z nich nawet nie widziała jeszcze jego twarzy, a druga zapomniała, jak wyglądał. Sam fakt jednak, że był wpobliżu, budził pragnienie, by został ich łatwą i upragnioną zdobyczą. Znienacka straciły upodobanie do swej modnej biżuterji ze stali i kryształu, do skromnych, eleganckich sukienek. Zapomniały — jedna o młodym mężu, druga — o uczciwych rodzicach. W ciemnym barze los umieścił dla nich upragnione szczęście w postaci tęgiego, dojrzałego mężczyzny, którego silny kark widziały tylko. Doznały brutalnej chęci konkiet, jaka niekiedy napada kobiety. Przestały ufać sobie, jak przyjaciółki, a osądzały się wzajem bez pobłażliwości...

„Ta Martyna jednak wygląda jak z prowincji" — pomyślała Simona — „bez żadnego szyku...

A Martyna mściła się w duchu:

„— Ty olbrzymia brunetko, za lat kilka będziesz kolosem — jak matka sześciorga bębnów..."

Simona zakaszlała, opuściła torebkę, bardzo głośno zamówiła drugi Martini. Mężczyzna odwrócił się obrzucił przelotnem spojrzeniem piękną brunetkę i delikatną szatynkę i natychmiast oderwał od nich oczy, pogrążając się znowu w gorączkowem oczekiwaniu.

I nawet nie ukłonił mi się, — syknęła Martyna obrażona.

Były zupełnie pewne obecnie: bogacz czekał na jakąś kobietę. Tylko zakochany mężczyzna mógł być do tego stopnia roztargniony.

— Ale na kogo? — rzekły jednogłośnie.

Jako sentymentalne paryżanki, już ułożyły cały romans. Musiała to być jaka „piękna nieznajoma". Słynna gwiazda filmowa o aureoli fałszywej cnoty?... Jaka kobieta z towarzystwa?... A może znana aktorka lub pisarka?

— Nie ruszę się stąd, póki jej nie zobaczę, — oświadczyła Simona.

— Jak i ja, — zgodziła się Martyna.

Przejęte zapałem do walki, wydobyły puder i pomadkę do ust. Wyrzekły się współzawodnictwa, stając się spektatorkami tylko. Nazajutrz będą miały temat do rozmowy: „Wiecie, ten bogacz..."

W międzyczasie otworzyły się drzwi i weszła jakaś kobieta. Z pewnością nie była ani modnisią, ani literatka ani też artystką filmową. Ubrana w sposób rażący, biednie i za młodo, o twarzy drobnej i zniszczonej, wywierała wrażenie starej dziewczynki.

— Ach już straciłem wszelką nadzieję, rzekł mężczyzna.

Nigdy-ach! nigdy — żadna z nich nie słyszała tego wzruszonego, przejętego tonu. Żaden mężczyzna nigdy nie zwracał ku nim twarzy uszlachetnionej tak rozpaczliwą miłością.

— Coś podobnego... wyrwało się Simonie.

Nawet nie czuły się dotknięte. Przerażone raczej... Oczekiwały jakiegoś uspokajającego wyjaśnienia. Kobieta — może — była jaką dawną urzędniczką bogacza proszącą o wsparcie... A może była siostrą, która zeszła na złą drogę i do której nie przyznawał się otwarcie..

— Dlaczego nie włożyłaś swego lisa? — pytał zakochany mężczyzna.—Chłodno dziś? A może wolałabyś sobole? Dla czego nie nosisz swego naszyjnika? Nie podoba ci się już? Pójdziemy zaraz po inny na plac Vendome...

— Ach! daj mi pan spokój, rzekła kobieta. — Boję się zawsze zgubić pańskie klejnoty... A zresztą — nudzi mnie pan. Mówiłam już: serce oddałam komu innemu.

Ziewała, patrząc w okno, gdy oszalały sypał obietnicami i propozycjami darów. Czego żądała jeszcze?... Poświęci jej życie całe. Niech według woli swej rozporządzi nim i jego mieniem.

— Muszę być w domu przed piątą ze względu na męża — rzekła wreszcie.

Niesmak ogarnął obie przyjaciółki. Spieszymy się obecnie uciec od tej niedobranej pary. Zaniechały pragnienia niedostępnego dla nich bogactwa, lecz obie marzyły w duchu o tem, by miłość okazała im kiedykolwiek oblicze, powleczone równie cudownem zaślepieniem. Przechodząc obok dziwnych kochanków, piękna Simona użyła drobnej zemsty.

— Wracajmy czemprędzej! — rzekła. — Benito mój z pewnością już czeka na mnie A wiesz dobrze, że bez niego żyć nie mogę!

Bogacz uniósł ku niej twarz zbiedzoną, zmienioną wyrazem zawiści.

— Biedak! — parsknęła śmiechem Simona, otwierając drzwi.

Tłum. L. M.

SPORT.

Polska - Czechosłowacja.

Dziesięciolecie Pol. Zw. Bokserskiego.

W dniu 3 grudnia 1933 roku minie 10 lat od chwili zorganizowania w redakcji „Stadjonu" w Warszawie — Pol. Związku Bokserskiego.

Na to pierwsze organizacyjne zebranie przybyli delegaci z Warszawy, Zgierza i Poznania.

Autorem pierwszych przepisów i statutów był p. Wiktor Junosza-Dąbrowski. Na czele pierwszego zarządu PZB. stanął mec. Samborski z Warszawy, a po upływie pół roku na stanowisko to wszedł inż. Niewiadomski z Warszawy. Za urzędowania tego ostatniego rozpoczął się zatarg pomiędzy stolicą a prowincją, w wyniku czego — siedziba PZPB została przeniesiona do Poznania. Od tego czasu, z wyjątkiem roku 1929, kiedy PZB. przeniesiony został do Katowic — przez cały czas do dnia dzisiejszego P. Z. B. pozostaje w Poznaniu.

Jeśli chodzi o działalność sportową, PZB. dwukrotnie brał udział

w igrzyskach olimpijskich,

w trzech mistrzostwach Europy, i 16 spotkaniach międzypaństwowych.

Uroczystości jubileuszowe PZB. rozpoczną się w sobotę, 1 lipca, meczem międzypaństwowym Polska — Czechosłowacja.

Z okazji jubileuszu władze PZB. projektują nagromadzenie zasłużonych działaczy odpowiedniemi dyplomami pamiątkowemi, względnie zamierzają przedstawić najwybitniejszych działaczy do odznaczenia Krzyżami Zasługi.

Sensacje na boisku „Widzewa".

Popisy i mecze.

W niedzielę, dnia 25-go bm. na boisku Widzewa odbędą się zawody organizowane przez Łódzki Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy z okazji „Międzynarodowego Dnia Sportu Robotniczego".

W programie: godz. 15.00 mecz piłki nożnej RSS Naprzód — RKS Tur; godz. 16.00 popisy gimnastyczne RSS Sztern; godz. 16.30 zawody lekkoatletyczne dla mężczyzn i kobiet; b; godz. 17.00 popisy gimnastyczne RSWF Jutrznia; godz. 17.30 mecz piłkarski Robot. Reprezentacji Warszawa — Łódź o puhar Prezydenta m. Łodzi B. Ziemieckiego.

Składy drużyn Warszawy: bramkarz — Polańczyk (Marymont) rez. Wałach (Gwiazda), obrońcy Goldberg (Gwiazda) Kamiński (Marymont) pomoc: Więckowski Skra), Bierczak Elektryczność (Feinbaum (Gwiazda), atak: Frajma i Lerner (Gwiazda), Szymaniak (Elektryczność), Feinbaum (Gwiazda) Sokołowski (Marymont). Rez. Błazałek II (Skra).

Skład drużyny Łodzi: bramkarz — Kwiatkowski (Tur), obrona: Głogowski (Widzew) i Krakowiak (Widzew), pomoc: Woźniak (Tur), Elias (Lechja-Tom.) Frontczak (Widzew), atak: Konarski (Tur), Gadaj (Lechja-Tom.), Korporowicz (Tur), Jaskuła (Widzew), Lubliński (Sztern).

Rezerwa: Czyżykowski, Małek, Rote (Lechja-Tom).

„Szlakiem Sapiehy i Ogińskiego".

565 KM. KAJAKIEM.

W dniach od 30 czerwca do 22 lipca b. r. odbędzie się wielki turystyczny spływ kajakowców i wioślarzy z całej Polski „szlakiem Sapiehy i Ogińskiego", na wspaniałej trasie wodnej prowadzącej poprzez Pińsk — Słonim — Grodno — Augustynów.

Spływ organizowany jest z racji obchodzenia w tym roku przez Słonim trzech rocznic: 1) 400-lecia nadania miastu praw magdeburskich, 2) 300-lecie śmierci hetmana Lwa Sapiehy, 3) 150-lecia otwarcia kanału Ogińskiego.

Organizatorem spływu jest Międzyklubowy Komitet w Słonimie utworzony przez miejscowe organizacje sportowe, krajoznawcze oraz Ligę Morską.

Spływ rozpocznie się w Pińsku

w dniu 1 lipca.

Szlak prowadzi Piną i Jasiołdą, kanałem Ogińskiego, Szczarą, Niemnem, kanałem Augustynowskim przez Słonim i Grodno, a zakończy się w Augustynowie 22 lipca.

Trasa spływu wynosi 565 klm. i prowadzi szlakiem, znanym nielicznym naszym kajakarzom ze swego piękna i uroku.

Organizatorzy raidu zajęli się sprawami noclegów na trasie, wyżywienia, zniżek kolejowych i t. d.

Zgłoszenia — Komitetu Spływu, Słonim, ul. Ulańska 5 skrz. poczt. 27 do dnia 25 b. m.

Nurmi - Laudoumegue - Kusociński.

Fińskie opowiadanka o królu bieżni.

Dziennik „Veczerni Czeskie Slovo" przynosi oryginalną korespondencję z Helsingforsu, w której znajdujemy sensacyjny materjał w związku z „aferą" Kusocińskiego.

Według słów korespondenta pisma czeskiego w Finlandji panuje wielkie rozgoryczenie z powodu ostatniego kongresu olimpijskiego (Wiedeń, w czerwcu b. r.), po którym spodziewano się, że zmieni on definicję amatora w ten sposób, aby móc przywrócić Nurmiego do pełni praw amatorskich. Obecnie wszystko przemawia za tem, że zorganizowana zostanie międzynarodowa liga, której fundamentem będą: Nurmi—Ladoumegue—Kusociński.

Zachodzi obawa, że zawiedzione nadzieje rehabilitacji Nurmiego

skupią się na Kusocińskim.

Korespondent „czeskiego slova" przypomina przy tej okazji „aferę" Kusocińskiego":

„Kusociński żądał za wyprawę na północ 1000 dolarów prócz wydatków podróży. Działo się to dla ostrożności za pośrednictwem dziennikarza Treistmana. Widziałem naocznie ową korespondencję, mogą więc oni (Finnowie) tego dokazać. Wprawdzie p. Treistman ogłosił w prasie oświadczenie, że korespondencja jest sfałszowana, lecz mimo to — pertraktuje nadal na warunkach przystępnych".

Pismo czeskie bierze jednocześnie Kusocińskiego, w obronę, stwierdzając, że w tym roku na Masarykowych Hrach Polak startował na zwykłych warunkach finansowych.

Program uroczystości „Święta Morza" w Gdyni.

Poniżej podajemy program ramowy kilkudniowych uroczystości „Święta Morza", jakie w b. r. Komitet „Święta Morza" przygotowuje. Program ten uzupełniony jeszcze będzie szczegółami, które w następnych numerach podamy do wiadomości:

ŚRODA 28 czerwca 1933 r.

Godz. 20.00 Capstrzyk. Godz. 22,00 Spalenie stosu na Kamiennej Górze.

CZWARTEK 29 czerwca 1933 r.

Godz. 8—9. Szykowanie oddziałów na molo Wilsona. Godz. 9—10.12. Uroczysta msza święta z kazaniem na molo Wilsona. Godz. 10,15—10,40 Przemówienia. Godz. 10,40—11,40. Szykowanie oddziałów do defilady. Godz. 12—13,30. Defilada Marynarki i Wojsk na 10 Lutego oraz pochód organizacyj i wycieczek, zakończony czerpaniem wody morskiej. Godz. 15—19. Zwiedzanie okrętów wojennych, między innemi kontrtorpedowców „Wicher" i „Burza". Godz. 16—21. Zabawa Ludowa na Polanie Redłowskiej.

PIĄTEK 30 czerwca 1933 r.

Godz. 14—20. Zwiedzanie parowca pasażerskiego „Polonia". Godz. 21—23. Noc Bałtycka na morzu.

SOBOTA 1 lipca 1933 r.

Godz. 16—17,30. Match piłki nożnej Marynarki Wojennej Szwedzkiej i Marynarki Wojennej Polskiej na Stadjonie.

NIEDZIELA, 2 lipca 1933 r.

Godz. 15—17. Regaty kutrów rybackich. Godz. 16—21. Zabawa Ludowa na Redłowie.

Pozatem każdego dnia wycieczki morskie do Orłowa, Jastarni i na Hel oraz objazdy portu, każdego popołudnia koncerty muzyki na placach i ulicach miasta oraz następujące imprezy:

Środa, 28 czerwca godz. 17—20. Dancing w Jastarni. Środa 28 czerwca godz. 22—2. Dancing na statku w Gdyni. Czwartek 29 czerwca godz. 16—21. Festyn na Helu. Czwartek 29 czerwca godz. 22—2. Dancing na statkach i wycieczka morska. Piątek 30 czerwca. 22—2. Dancing na statkach i wycieczka morska. Sobota 1 lipca. godz. 20—21. Tramping na 3 statkach pasażerskich. Niedziela 2 lipca godz. 15—20. Festyn na plażach.

Jeden mecz tennisowy trwał 2 i pół godziny.

W Wiedniu bawi wielki tennisista, zawodowiec Tilden, wraz ze swoją trupą.

Zawodnicy rozegrali mecze z austrjackimi amatorami, a także — między sobą. Tilden pokonał Matejkę w 3 setach. W grze podwójnej Tilden — Barnes pokonali parę Koželuch — Artens 6:2, 1:6, 6:2, 9:7.

Pozatem sensacją było zwycięstwo Koželucha nad Tildenem w pięciu setach, przyczem mecz trwał dwie i pół godziny.

Sport w kilku słowach.

(—) Jak się dowiadujemy, dnia 10 września odbędzie się w Łodzi międzymiastowy mecz bokserski Łódź—Poznań. Mecz ten zapowiada się sensacyjnie z tego względu, że dojdzie na nim do rewanżowych spotkań: Arski—Garnczarek i Chmielewski — Majchrzycki. Pozatem w skład reprezentacji Poznania wejdą: Piłat, Polus i inni znani w Polsce pięściarze.

(—) Dnia 2 lipca odbędą się we Lwowie z okazji dziesięciolecia rozwoju polskiego boksu pod protektoratem PZB. ogólnopolskie zawody bokserskie. Zawody te odbędą się również w ramach jubileuszu obchodzonego przez lwowski klub „Czarni". Z pięściarzy łódzkich w zawodach tych weźmie udział mistrz Polski w wadze lekkiej Banasiak.

(—) Jak się informujemy, zespół czołowych lekkoatletów ŁKS-u wyjeżdża na niedzielę 25 bm. do Ostrowca Kieleckiego, gdzie rozegra mecz lekkoatletyczny z tamtejszym Klubem Sportowym przy Zakładach Ostrowieckich. Odbędą się konkurencje: biegi 100, 1500 i 5000 metrów, rzuty dyskiem, kulą, oszczepem i młotem, skoki wzwyż i wdal oraz sztafeta 4x400 m. Mecz zapowiada się b. ciekawie, gdyż lekkoatleci ostrowieccy zaprezentowali się na tegorocznych mistrzostwach okręgowych niezwykle korzystnie, zdobywając w rzutach parę tytułów mistrzowskich Leśkiewicz, Imielak). Drużyna ŁKS-u wyjeżdża w następującym składzie: Sielski, Wróblewski, Polak, Młotkiewicz I, Sas, Bobiński, Miller Filipowicz, Bogdański, Andrzejak.

(—) W związku z ustaleniem się ciepłych pogód zostają uruchomione na basenie ŁKS-u przy Al. Unji, pod kierownictwem fachowego instruktora, kursy pływackie. Ceny nauki są następujące: dla dorosłych: 15 godzin — 20 złotych, dla radjoabonentów 15 godz. — 15 złotych i dla członków klubów oraz dla uczniów 15 godzin — 10 złotych. Odbycie 15 godzin nauki — gwarantuje umiejętność pływania. Zapisy przyjmowane są w ciągu całego dnia na basenie.

(—) Magistrat łódzki na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywał m. in. prośbę skierowaną pod jego adresem przez Łódzki Klub Sportowy a dotyczącą sprawy przedłużenia kontraktu dzierżawnego na plac miejski przy Al. Unji, na którym mieści się stadjon sportowy, ŁKS. dzierżawi plac ten od 10 lat. Umowa dzierżawna wygasa w roku 1934. Ponieważ ŁKS. pragnie wybudować na terenach miejskich szereg kosztownych inwestycyj, zwrócił się on z prośbą o przedłużenie umowy na dalszych lat 15. Na placu przy Al. Unji ŁKS. zamierza wybudować kilka krytych trybun, a mianowicie na stadjonie, oraz przy basenie pływackim. Pozatem klub zamierza ogrodzić stadjon murem oraz wybudować nowoczesny tor kolarski.

Magistrat, przychylając się do prośby klubu, postanowił umowę sprolongować.

(—) W dniu wczorajszym podaliśmy depeszę PAT'a donoszącą o pobiciu przez słynną trójkę długodystansowców fińskich Lehtinena, Isohollo i Virtanena rekordu światowego na dystansie 3 klm., przyczem rekord ten miał wynosić 8:19,6.

Jak się okazuje wiadomość ta jest nieścisła. W walce słynnej trójki zwyciężył Lehtinen, bijąc o pierś Isohollo i chociaż uzyskał on znakomity czas 8:19,5 to jednak rekord światowy należący na tym dystansie do Kusocińskiego nie został pobity Czas osiągnięty przez naszego mistrza olimpijskiego w zawodach przedolimpijskich w Belgji wynosi 8:18,8.

Kossok niebezpiecznie kontuzjowany.

Przymusowy odpoczynek,

W czasie meczu Wisła—Cracovia kontuzjowany został w kolano gracz Cracovii, Kossok, z winy Ofierzyńskiego.

Jak się okazuje, kontuzja jest bardzo poważna i pociągnie za sobą konieczność wycofania się Kossoka, czynnego sportu na dłuższy przeciąg czasu.

Dzień Legjonów.

Zbiórka na samolot.

Tak, jak co roku, w dniu 6 sierpnia dla upamiętnienia wielkiego czynu Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, który w r. 1914 z garstką zapaleńców przekroczył granicę ówczesnego Królestwa Kongresowego i zbrojnie wystąpił do walki z najeźdźcą, wskazując światu, że Polska w wojnie europejskiej zdolna jest walczyć sama o Niepodległość, tworząc Legjony polskie jako przyszłe kadry regularnej armji — tak i w tym roku czyn ten zostanie również upamiętniony w Łodzi zorganizowaniem Dnia Legjonów i ufundowaniem przez ludność województwa łódzkiego samolotu, który zostanie złożony w ofierze Państwu, aby służył dla obrony granic. Obiema sprawami zajął się już łódzki Związek Legjonistów Polskich, przyczem protektorat nad obchodem Dnia Legjonów i zbiórką na samolot, objął pan wojewoda Hauke-Nowak. Związek Legjonistów rozesłał już listę składek na terenie całego województwa, jak również odpowiednią ilość afiszów i odezw do obywateli-mieszkańców województwa, apelując w nich do składania ofiar na wspomniane wyżej cele. Ze swej strony apelujemy do naszych czytelników o poparcie pięknej inicjatywy Związku Legjonistów Polskich w Łodzi.

Znak oszołomionego mistrza.

Spór w cyrku.

Ogół publiczności w Cyrku sportowym zupełnie inaczej rozsądził wczorajszą walkę Grabowski—Garkowienko, niż sędziowie turnieju, których decyzja potwierdzona została przez arbitra p. Brańskiego.

Walka ta była bardzo zacięta. Garkowienko wykazał dużo większą klasę jeśli chodzi o walkę w parterze — Grabowski z racji swego wzrostu górował „w stójce"

Garkowienko sprawił olbrzymowi wiele bólu „kluczem", ten mszcząc się dwukrotnie uderzył przeciwnika pięścią w głowę. Garkowienko zatoczył się, co wyzyskał Grabowski i schwycił go w nelson. Oszołomiony uderzeniem w głowę, Garkowienko kilkakrotnie uderzył dłonią o dywan, co sędziowie przyjęli za kapitulację.

Cała niemal publiczność przyznawała rację Garkowience — gdy ten tłumaczył się, iż oszołomiony uderzeniem dawał tylko znaki, by na chwilę walkę przerwać. Garkowience można wierzyć. Jest to zapaśnik

z wysokiem poczuciem etyki zawodowej.

Sędziowie, jednak trzymając się regulaminu, który powiada, iż zapaśnik przez trzykrotne uderzenie dłonią o dywan, daje znak kapitulacji przyznali zwycięstwo Grabowskiemu.

Estończyk Raago, który w dotychczasowych walkach wykazał wysoką klasę, zyskując uznanie publiczności, wczoraj naraził się jej. W walce z sympatycznym Bielewiczem, Raago walczył bezwzględnie i brutalnie. To też, gdy w 4 min. Estończyk po huraganowym ataku rzucił Bielewicza na obie łopatki, galerja wygwizdała zbyt obcesowego zapaśnika.

Krauzer po błyskawicznych chwytach rzucił w 5 min. młynkiem Nelsona na obie łopatki. Sensację wywołało oświadczenie Krauzera, iż składa on dowolną premję, jeśli Grabowski będzie w stanie pokonać bez stosowania nelsona. Grabowski nie umie walczyć — twierdził Krauzer — stosuje on jedynie mordercze nelsony i bije przeciwników.

Wszystkie walki atletów-dżentelmenów powinny się kończyć tak, jak wczorajsze spotkania premjowe w stylu amerykańskim pomiędzy Sztekkerem a Kwarianim.

Kwariani uległ w 29 min. Sztekker wycofał swoje 200 zł., ale gorąco uścisnął rękę swemu przeciwnikowi, a nawet mistrzowie pocałowali się na ringu.

Dziś w piątek odbędzie się sensacyjna walka kwalifikacyjna dwóch klasycznych zapaśników obecnego turnieju. Do decydującej rozgrywki staje Sztekker z Krauzerem. Walka toczy się o pierwszeństwo w tabeli konkursowej, należy więc oczekiwać walki zaciętej i niezwykle emocjonującej. Duże również zainteresowanie budzi decydująca walka Grabowskiego z Kwarianim. Ponadto decydująca Koehler—Bielewicz, Garkowienko—Czaja oraz również decydująca Raago—Kawan.

„DLACZEGO ZGRZESZYŁAM" w „Casinie".

W charakterze i nastroju kinematografji amerykańskiej nastąpiły zasadnicze przeobrażenia. Film amerykański porzucił tematy sensacyjne, erotyczne lekkie, t. zw. salonowe, czy wreszcie sportowe. Zaczęła się nowa era. Twórcy filmów z za oceanu

szukają teraz treści.

Skończyła się epoka, gdy wystarczały bogata wystawa, piękne zdjęcia i popularne „gwiazdy". Gdy ekran przemówił publiczność zainteresowała się faktem, o czem mówią aktorzy, czy to są sprawy ważne, istotne... Nie ulega wątpliwości, że jeśli wynalazek „dźwiękowców" wpłynął ujemnie na kino, gdyż „zteatralizował" „niemą sztukę", to jednak z drugiej strony pociągnął za sobą skutki dodatnie przez pogłębienie jego treści. Kino w pewnym sensie zrównało się z teatrem.

Takie oto wnioski przychodzą na myśl, gdy ogląda się ciekawy obraz „Metro—Goldwyn—Mayer" w Casinie p. t. „Dlaczego zgrzeszyłam..."

W okresie „niemym" rzecz ta nie dałaby się przerobić na ekran. Bez słowa nie mogłaby istnieć.

Film posiada wiele momentów wzruszających. Reżyser nie obawiał się tematu „szarego", w istocie swej już pozbawionego barwności i błyskotliwości, za którą uganiają się przeciętni filmowcy. A że z tej szarości umiał wydobyć barwę i życie, to jest niewątpliwie zasługą jego talentu.

Takie filmy, jak „Dlaczego zgrzeszyłam..." rehabilitują kino w oczach tej części opinii, która widzi w niem tylko pogoń za jaskrawym efektem lub za tematem „kasowym".

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 7.05 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.20 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.35 Płyty. 12.55 Dziennik południowy. 13,00 Program na niedzielę, 14,55 Płyty. 16.00 Audycja dla chorych. 16.30 Koncert ork. P. R. 17,00 Pogadanka aktualna, 17,15 Muzyka lekka. 17.55 „Źródła idei komunizmu" — odczyt, 18.15 Kajakiem na jeziorach i rzekach" — odczyt. 18,35 Recital fortepianowy L. Berkwicówny. 19,20 Rozmaitości. 19,40 Kwadrans literacki. 20,00 Koncert muzyki lekkiej, 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 D. c. koncertu. 21.25 Koncert Chopinowski w wyk. J. Śmidowicza, 22,00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe, 22,35 Komunikaty. 22,40—23,00 Muzyka taneczna.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół.
Sztuka mięsa, kartofelki i mizerja.
Legumina cytrynowa.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA

Nowy Jork i Nowy Orlean, 23 czerwca. Notowań niema.

Liverpool, 23 czerwca. Loco —, czerwiec 5,96 lipiec 5.94; sierpień 5.93.

Egipska, 23 czerwca. Loco —, lipiec 7,99; listopad 8.07; styczeń 8,14.

Brema, 23 czerwca. Loco 10,75; lipiec 10,[illegible] październik 10,53; grudzień 10.69.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY EUROPEJSKIE — NIEJEDNOLICIE. NOWY JORK — SŁABSZY.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważała tendencja mocniejsza, obroty ożywione.

Dewiza amerykańska po ustabilizowaniu doznała załamania, tracąc 2 grosze na 1 dolarze. Również słabiej notowano dziś kurs dewizy na Londyn która straciła pozyskane w dniu wczorajszym 4 grosze na 1 funcie. Pozatem słabsza o 4 grosze na 100 fr. szwajcarskich, była dewiza na Zurych. Po niezmienionym kursie obracano dewizami na Pragę oraz Gdańsk.

W przeciwieństwie do wymienionych pozostałe kursy dewiz wykazały tendencję mocniejszą. Belgja, Holandja oraz Włochy doznały zwyżki po 5 groszy każda. Dewiza na Paryż pozyskała stracony ponownie w dniu wczorajszym 1 grosz na 100 fr. francuskich.

PAPIERY PAŃSTWOWE — MOCNIEJSZE.

Obroty pożyczkami premjowemi były naogół nieduże przy tendencji mocniejszej.

3 proc. Poż. Budowlana obiegała po kursie niezmienionym. Zwyżki doznała 4 proc. Poż. Premj Dolarowa, zyskując dziś 50 groszy.

Również mocniej kształtowała się 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna, która w przebiegu zebrania giełdowego zyskała 0,50 proc.

Listami i obligacjami Państwowego Banku Rolnego i Gospodarstwa Krajowego obracano nadal po kursach niezmienionych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38—37,85; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 49,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 47,75—47,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49,38—49,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Twa Kredyt. Przem. Polsk. 50,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 35,25; Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 39—38,85; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 40,50—40,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Częstochowy 36,00.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Kursy papierów dywidendowych kształtowały się pod znakiem tendencji niejednolitej — obroty nadal małe.

Przedmiotem obrotów były jak zwykle akcje Banku Polskiego, które nabywano po kursie utrzymanym.

Z metalurgicznych obracano akcjami Lilpopa, które straciły pozyskane wczoraj 15 groszy na sztuce. Nienotowane od dłuższego czasu akcje Haberbuscha (ostatnio notowane 23.12.32 r.) ukazały się dziś na rynku, zyskując w porównaniu z poprzedniem notowaniem 3,50 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ

Bank Polski 76.00; Lilpop 9.60; Haberbusch 40—40,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 23 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo—Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standart 700 gl. 19,50—20,00; żyto II standard 687 gl bez obrotów; pszenica czerwona, jara szklista 775 gl. 38,00—39,00; pszenica jednolita 742 gl. 37,00—38,00; pszenica zbierana 731 gl. 36.00—37,00; gryka 17,00—18.00; proso 18,00—19.00; groch polny z workiem 21,00—24,00; groch Wiktorja z workiem 28,00—32,00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. „luksusowa" 57,00—62.00; mąka pszenna gat. pierwszy 65 proc. 53,00—57,00; mąka pszenna gat. drugi 20 proc. po „luksusowej" 47,00—52.00; mąka pszenna gat. trzeci „pośledni" 22.00—32,00; mąka żytnia pytl. gat. I 65—55 proc. 31,00—33,00; mąka żytnia sitk. gat. II po 55 proc. 23.00—25,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 23,00—25,00. Usposobienie spokojne.

Poznań, 23 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 18,75—19,00 (usposob. stałe); pszenica 34.50—35,50 (usp. stalsze); jęczmień 643—662 kg. 14,50—15,50 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 kg. 15.00—15,75; (usp. spokojne); owies 13,25—13,75; (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 29.00—30.00 (usp. stałe); mąka pszenna 65 proc. z work. 52,50—54,50 (usp. stałe); otręby żytnie 11.75—12.50; otręby pszenne 10.00—11.00; — pszenne grube 11.25—12,25; rzepak 45,00—46.00; rzepik 42.00—48.00; gorczyca 52.00—58.00; wyka 11,00—12,00; peluszka 11,00—12,00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 6,00—7.00; łubin żółty 8'00—9'00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odm. warunkach żyto 1.055; pszenica 27 i pół; owsa 15; mąki pszennej 10; kukurydzy 45 tonn.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Jan i Krystyna.
Teatr Letni — Edison lub Al Capone.
Teatr Popularny — Czar munduru.
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — Ewentualnie.
Capitol — Małżeństwo dla opinji.
Casino — Dlaczego zgrzeszyłam.
Corso — I. Żółtolicy kapitan, II. Szlakiem hańby.
Czary — Generał Czeng.
Grand-Kino — Krew cygańska.
Luna — I. Cohn i Kelly w tarapatach. II. Miłość w przyrodzie.
Metro — Ewentualnie.
Oświatowy — Dla dorosłych Księżniczka Mary. Dla młodzieży Martwy węzeł.
Palace — Generał Czeng.
Przedwiośnie — Król Paryża.
Rakieta — Boczna ulica.
Splendid — Mąż z urojenia.
Stylowy — Madame Butterfley.
Sztuka — I Szary dom. II. Tajemnica skrzynki pocztowej.

WINSZUJEMY

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 3.15
Zachód — 19.59
Długość dnia 16.44
Przybyło dnia 8.48
Tydzień 25.

Czy doba dobie równa?

Subtelne nieregularności.

Dobą nazywamy pospolicie okres czasu, jaki ziemia potrzebuje do wykonania jednego obrotu dookoła swej osi. Doba liczy się od północy do północy. Okres ten czasu uważano do niedawna za stały i niezmienny.

Halley (sławny astronom angielski, ur. 29 października 1656 r., um. 14 stycznia 1742 r). obliczył w roku 1693, że długość miesiąca w ciągu dwóch tysięcy lat skróciła się około o dwie godziny lecz przypuszczał, że powstało to wskutek zmiany w obrotach księżyca. Dokładne badania wykazały, że ruch księżyca na jego drodze ulegał nietylko stopniowej zmianie, w okresach około 250 letnich, lecz także nagłym i szybkim wahaniom. Jeżeli zaś zmienia się szybkość ruchów ziemi, zmiany te uwydatniać się muszą, nietylko w ruchach jego satelity księżyca, lecz także

w ruchach słońca i planet.

W ostatnich latach stwierdzono, istotnie podobne zmiany tak w pozornym ruchu słońca, jak i planet Merkura i Wenus. Wypośrodkowano, że wahania te naogół równobieżne są z wahaniami księżyca. Nie ulega wątpliwości, że czas obrotu zmienia się, tak iż średnia długość doby staje się to krótszą, to dłuższą. Zmiany te mogą przybierać znaczne rozmiary.

Astronom amerykański Brown obliczył, że ziemia w połowie 17 wieku o 30 sekund wyprzedziła była czas normalny, zaś około roku 1790 o tyleż czasu pozostała wstecz. W bieżącem stuleciu szybkość obrotowa ziemi znowu wzrosła, przyczem przyrost nie następuje regularnie, lecz

w nagłych i ostrych skokach.

Prof. de Sitten uważa za rzecz nieudowodnioną, że zjawisko to ma charakter perjodyczny. Przyczyny jego są prawdopodobnie rozmaite. Jedną z nich jest zapewne odbywający się pod wpływem przyciągania księżyca odpływ i dopływ morza, oraz pewne falowania stałej skorupy ziemi. Drugim momentem może być zmiana równowagi ziemi, spowodowana n. p. topnieniem mas lodowych na biegunach. Inną jeszcze przyczyną tych wahań mogłaby być okoliczność, że ziemia w kierunku osi spłaszcza się, a obwód jej pod równikiem wzrasta. Pewną rolę odgrywać mogą tutaj **płynne substancje,** znajdujące się pod skorupą ziemi. Możliwem też jest, że jądro ziemi i jej skamieniały płaszcz, obracają się z odmienną szybkością.

Instrumenty nasze są jednakże za mało precyzyjne i za mało niezależne od wpływów zewnętrznych, by przy pomocy ich stwierdzić się dały powyższe, niezmiernie subtelne nieregularności.

Wytworna uroda „miss Europy"

oczarowała cały Madryt.

W szalonym pościgu za zyskiem, w troskach o chleb powszedni, w burzliwem i zawrotnem tempie dzisiejszego życia pierzchły i usunęły się na drugi plan kwestji estetyki i piękna.

Pociąg do piękna uwydatnił się w hołdzie dla kobiety. Piękność kobiety króluje na obrazach malarzy wszystkich epok i narodów, oraz stanowi

źródło fantazji poetów.

Wybory królowych piękności, najładniejszych kobiet każdego państwa, wszystkich kontynentów i wreszcie całego świata, — czyż to nie jest najlepszy dowód instynktownego i niewytłumaczonego pociągu człowieczeństwa do nieuchwytnych szczytów estetyki?

Jak wiadomo w dalekim, słonecznym Madrycie przed surowem okiem sprawiedliwego jury, składającego się z malarzy i artystów, przesunęło się 15 królowych piękności, przedstawicielek swoich narodów.

Każda „miss", zgodnie z tradycjami podobnych konkursów, znajdowała się pod opieką konsula swego państwa. „Miss Rosję", mieszkankę m. Wilna, pozbawioną swej ojczyzny, przyjął pod swoją opiekę konsul polski.

W ogromnej sali urządzone zostało podium ozdobione wieńcami przepięknych kwiatów. W tej jaskrawej ramie w obecności tysiącznego tłumu pokolei jedna za drugą ukazywały się „miss" przed lożą jury. Kiedy z podwyższenia zeszła ostatnia królowa, jury

udało się na naradę.

Publiczność z niecierpliwością oczekiwała rezultatu wyborów. Oczom widzów ukazała się znów gibka postać „miss Rosji" — Tacjany Masłowej, wybranej na „miss Europę". Jury motywowało zwycięstwo Rosjanki przez stylowość artyzmu i wytworność jej urody. Wypełniona po brzegi sala witała królowę piękności entuzjastycznemi owacjami i okrzykami:

— Niech żyje miss Rosja! —

Po wyborach wyprawiono ucztę na cześć nowej „miss Europy", która dostała od prezydenta Hiszpanji fotografję

z serdeczną dedykacją.

Pod oknami gmachu, gdzie podejmowano „miss Europę", do późnej nocy oczekiwano wyjścia nowej miss i po ukazaniu się jej, tysiączne tłumy przywitały ją obsypując kwiatami.

Ciekawe, że wyboru p. Masłowej na „miss Rosję" dokonano bez jej udziału, wyłącznie na podstawie fotografji, wysłanych bez jej wiedzy przez pewnego fotografa - amatora, który odczuł subtelność jej urody.

J. K.

„Kantafon".

Aparat inżyniera Brandta.

Inżynier wiedeński, Walter Brandt, skonstruował maszynę, która pozwala każdemu amatorowi śpiewu, nawet niezbyt muzykalnemu, śpiewać, jak dobry śpiewak.

Aparat inż. Brandta nazwany przezeń „kantafonem", składa się z mikrofonu, głośnika i przyrządu amplifikacyjnego, którego konstrukcja jest właściwym sekretem aparatu. Wystarczy zanucić półgłosem przed mikrofonem jakąś melodję, aby głośnik powtórzył tę samą melodję w pięknem, miłem brzmieniu tenoru, sopranu, lub barytonu. Do odpowiedniej zmiany głosu wystarcza przekręcić w prawo lub w lewo niewielką korbkę aparatu. Przez odpowiednie nastawienie korby można również osiągnąć

pianissimo lub fortissimo.

Przy obecnej swojej konstrukcji aparat inż. Brandta może odtwarzać tylko melodje bez słów. Wynalazca spodziewa się jednak doprowadzić aparat do takiej doskonałości, iż „kantafon" będzie oddawał melodję wraz z tekstem. W ten sposób pierwszy lepszy amator przy pomocy „kantafonu" będzie mógł osiągnąć sukces, jeśli nawet nie gwiazdy operowej, to w każdym razie przyzwoitego tenora lub barytona.

„Paczki żywnościowe organizmu".

OSZCZĘDZAJ WĄTROBĘ!

Przypomnienie przed letniemi niebezpieczeństwami.

Dobre trawienie jest, jak wiadomo, najpierwszym warunkiem zdrowia. Odbywa się ono w naszym przewodzie pokarmowym i ma za zadanie przeprowadzenie pokarmów w stan jak najbardziej rozpuszczalny, a następnie oddanie ich ustrojowi do użytku. Dopiero w tej postaci, mogą się pokarmy dzięki dyfuzji dostać do krwiobiegu, i wraz z krążącą krwią każda część ciała otrzymuje to, co dla niej jest niezbędne.

Nasz przewód pokarmowy wynosi

około 3 metrów długości

i dzieli się na jamę ustną, przełyk i żołądek, oraz kiszki.

Jama ustna przygotowuje pokarmy, miażdżąc je i rozcierając, a następnie zapomocą śliny, wydzielonej z gruczołów ślinowych, rozpuszcza je częściowo i przetwarza chemicznie. Ślina jest jednym z najcenniejszych soków fizjologicznych.

Zapomocą zaczynu, czyli t. zw. „ptialiny" zamienia ona skrobię na cukier, zobojętnia kwasy, oraz dezynfekuje pokarmy czyli zabezpiecza je przed gniciem. I dlatego pokarmy

należy wolno gryźć,

by w ten sposób jak najdokładniej je wymieszać z tym środkiem pomocniczym, jaki natura oddała do użytku człowiekowi. Pokarm dostaje się teraz do żołądka i tu zostaje poddany działaniu pepsyny. Jest ona fermentem, wydzielanym przez błonę śluzową, wyściełającą nasz żołądek, i posiada osobliwą własność przyśpieszania procesów trawiennych. Gdyby nie ona, trawienie, które odbywa sę normalnie 3—4 godzin, nie zostałoby ukończone prędzej jak w godzin 12—14. Prócz pepsyny, w normalnej treści żołądkowej znajduje się jeszcze niewielka ilość kwasu solnego.

Jest on sprzymierzeńcem pepsyny w walce z nierozpuszczalnością białka. Białko bowiem, w istocie swej tak niezbędne organizmowi, bez pomocy pepsyny łącznie z kwasem solnym, nie mogłoby być zaabsorbowane przez nasz ustrój. Pod wpływem tych dwóch soków trawiennych przechodzi ono w t. zw. peptony, związki rozpuszczalne już nawet w wodzie.

Niemniej doniosłe jest również

trawienie pokarmów w kiszkach,

do których wlewa się żółć oraz trzustka. Żółć produkuje wątroba, największy narząd w naszem ciele. Sok ten trawienny czyni rozpuszczalnemi tłuszcze, resztki niestrawionego białka, które się przedostały do kiszek, oraz odkaża miazgę pokarmową. Wątroba jest również niezwykle doniosłym organem. Zamienia ona między in. cukier, który konsumujemy, na inny jego rodzaj, tworzący zapas w ustroju. Pochłania nadmiar wody i czyni z niej pewien zapas, który

rozdziela w miarę potrzeby.

Jest ponadto zbiornikiem krwi, oraz pochłania wszelkie trucizny z ustroju i w miarę możliwości czyni je nieszkodliwemi. Wątroba zatem powinna być oszczędzana, nie należy jej przeciążać spożywaniem nadmiaru tłuszczu, nie trzeba jej powiększać przekarmianiem, bowiem tkanki jej niszczeją, a potem nagle wybucha żółtaczka, zjawiają się dolegliwości kamieni żółciowych, a nawet rak.

W żołądku, oprócz rozpuszczania pokarmów, ma miejsce również i druga czynność; wsysanie mleczka pokarmowego oraz przepychanie pokarmów, których dostatecznie nie zdołał strawić, przez t. zw. odźwiernik, do kiszek, gdzie podlegają one w dalszym ciągu trawieniu i wsysaniu.

Istnieje teraz ciekawe zagadnienie: jak się to dzieje, że żołądek zbudowany z substancji mięsnej, a więc ciał białkowych,

sam siebie nie strawi?

W jaki sposób jest on w stanie oprzeć się wpływowi cieczy trawiącej?

Otóż niedawno dopiero udało się stwierdzić, że żołądek dla ochrony przed „auto-strawieniem", kryje w komórkach swych ferment, niweczący działanie pepsyny, t. zw. przeciwpepsynę. W ścianach jelit występuje „przeciwtrypsyna", czyli ferment o działaniu przeciwnem trypsynie.

A teraz drugie pytanie:

W jaki sposób narząd trawienny „wie", co wybierać z pożywienia", co organizmowi jest potrzebne wogóle, oraz co potrzebne jest poszczególnym organom? Skąd wie np., ile fosforanu wapniowego muszą zużytkować dla siebie nasze kości i czego potrzebuje mózg? Kto adresuje te „paczki żywnościowe", i kto je rozważa? jak nasze narządy trawienne orjentują się w tem, aby w ciągu 22 lat, czyli do ukończenia pełnego rozwoju fizycznego ciała, dostarczać krwi niezbędną do tego celu ilość substancyj odżywczych, a potem tego dostarczania zaprzestać?

Te tajemnicze uzdolnienia wiedza współczesna przypisuje również substancjom chemicznym, które organizm wytwarza i wydziela w poszczególnych swych miejscach, i które są obdarzone swoistym sposobem oddziaływania na narządy i czynności organizmu. Substancje te nazwano hormonami, a proces ich powstawania i wydzielania — „wydzielaniem wewnętrznem".

One to, obok układu nerwowego, który dawniej uważano za wyłączne siedlisko procesów regulacyjnych w ustroju, regulują celowe współdziałanie narządów i czynności ciała. Brak ich, albo też wadliwe funkcjonowanie powoduje ciężkie choroby, w rodzaju cukrzycy, białaczki i t. d.

Przytoczywszy ten znany nam zresztą mniej lub więcej proceder trawienia, mieliśmy na celu przedewszystkiem ostrzeżenie przed lekkomyślnem przeciążaniem organów, które nam są na całe życie potrzebne, i warunkują nasze zdrowie, a co za tem idzie humor i zadowolenie. Szkodliwe jest

zbytnie objadanie się —

nie przynosi zdrowia nadużywanie pikantnych dodatków oraz pokarmów niestrawnych. Z uwagi na pozostałości, które mogą się psuć w żołądku oraz w kiszkach — należy również co pewien okres czasu usuwać je zapomocą środków przeczyszczających, najlepiej ziołowych.

Miedziaki bogatej Barbary.

Książe Mdivani o swej narzeczonej.

Donosiliśmy o tem, że gazety amerykańskie napadły na najbogatszą pannę świata miss Barbarę Hutton, wychodzącą obecnie zamąż za gruzińskiego księcia Mdivani, o to, że wydaje ona zagranicą miljony, zebrane z miedziaków biedoty amerykańskiej w kasach magazynów uniwersalnych jej ojca. Prasa nowojorska napadła

na spadkobierczynię magazynów Woolswortha

głównie za to, że drogocenną wyprawę sprawiła sobie w Paryżu i że amerykańskiemi dolarami w momencie, gdy tak potrzebują podtrzymania, uszczęśliwi cudzoziemca.

Londyński „Daily Express" zwrócił się natychmiast przez swego paryskiego korespondenta do szczęśliwego narzeczonego z zapytaniem, jak zamierza zareagować na oskarżenia, rzucane na jego narzeczoną.

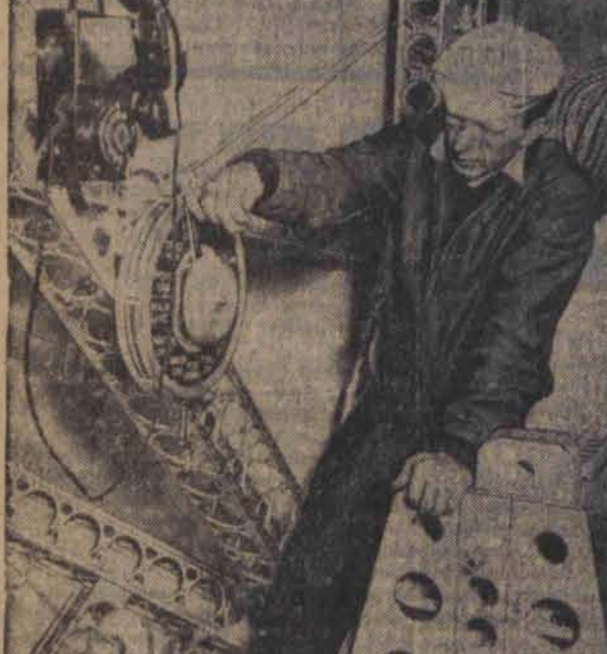
Książę Aleksy Mdivani odpowiedział:

— Zarzuty, stawiane Barbarze,

uważam za absurdalne.

Mieszkając we Francji, musiała przecież kupować sobie na miejscu to, co jej było potrzebne. Moja narzeczona ma zamiar prowadzić spokojny tryb życia i nikomu nie wchodzi w drogę. Miedziaki, o których pisze gazeta, zarobił jej ojciec od amerykańskiej ludności. Może je wydawać, gdzie mu się podoba.

Zaczepiona miljonerka odpowiedziała mniej więcej to samo. Dodała tylko, że kocha swego narzeczonego i mając z nim te same upodobania, zamierza mieszkać stale zagranicą. Będzie więc zagranicą wydawała swoje pieniądze. Jest do tego całkowicie uprawniona.



Na pokładzie największego sterowca świata.

Jeden z 19 aparatów kontrolnych na pokładzie amerykańskiego sterowca „Macon", który niedawno odbył pierwszą swoją podróż dookoła Stanów Zjednoczonych.

Podsłuchane.

POWRÓT TATY.

Późną nocą powraca drogą wiejską jakiś chłop. Nagle z rowu wyskakuje bandyta. Twarz ma zasłoniętą chustką. W ręku trzyma rewolwer.

— Stać! Pieniądze, albo życie!

Chłop patrzy na napastnika, wzrusza obojętnie ramionami i odzywa się:

— Pieniędzy nie mam, a moje życie i tak nie jest znowu tak wiele warte.

— Nie błaznuj, cholero, tylko dawaj forsę, albo strzelam! Jestem głodny od dwóch dni nic nie jadłem.

— Nic dziwnego — odpowiada chłop. — Jak macie zawiązaną gębę chustką, to jak możecie jeść?

Niebieski ptak imponuje miljonerkom.



„Książę" Mdivani, bywalec nowojorskich kabaretów po rozwodzie z Polą Negri złowił drugą bogatą żonę w osobie miljonerki amerykańskiej Miss Hutton.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański